Nr. 168. Kraków, 27 Lipca — Piątek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . złr. 2·50
Od 1go Sierpnia do końca Września „ 5·—

☞ Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 lipca.

Podajemy w dalszym ciągu treść listów, z których ważniejsze wyjątki i ustępy umieściliśmy już w naszym dzienniku. Jak poprzednio nadmieniliśmy, drugie to streszczenie przesłanych nam uwag, dotyczy przeważnie Francyi.

Bardzo wiele osób umiarkowanych przekonań, twierdzi dotąd, że krok energiczny 16go maja, był zbytecznym i niepotrzebnym, że obawa skrajnego radykalizmu i Komuny we Francyi jest urojoną, bo Francya tak dalece jest zachowawczą, że nie zniosłaby ani ścierpiała czerwonego radykalizmu. Rozdrobnienie własności ziemskiej i wielka ilość renty znajdująca się w rękach obywateli, są dostatecznemi rękojmiami. Za wiele jest we Francyi właścicieli ziemskich i za wiele posiadaczy renty państwowej, aby przewrót społeczny mógł rachować na powodzenie i aby lękać się należało wywrotów. Tak rozumują najrozsądniejsi ludzie, pomimo nauk przeszłości; twierdzą oni, że Komuna była wyjątkowym, wśród wyjątkowych okoliczności wypadkiem; że inne rewolucye, miały charakter przeważnie polityczny, nie zaś społeczny i że nareszcie, jeżeli w Paryżu możliwemi są zamieszki, to należy brać w rachubę całą Francyę, która stanowczo przeciwną jest radykalizmowi i rewolucyi. Gdyby nawet p. Gambetta był przyszedł do władzy, to albo byłby musiał zerwać z radykalizmem, albo byłby się prędko zużył. Teraz zaś chociażby skutki 16go maja były najpomyślniejsze, chociażby rząd dzisiejszy otrzymał w wyborach większość, to znowu w izbach stronnictwo konserwatywne, rozdzieli się na trzy frakcye monarchiczne, z których żadna przed dwiema innemi, ustąpić nie zechce i dla tego właśnie, jedynie taka rzeczpospolita, jak ta, która była przed 16tym maja, jest do czasu możliwą. „Francya — piszą nam — nie jest ani białą, ani czerwoną, Francya jest niebieską“. Francya, mówią dalej, nie jest bezbożną, w znacznej części jest katolicką, chłop w wielu okolicach jest pobożnym, chodzi do kościoła, ale tak Francya jak i chłop, nie zniosą nigdy, ażeby ksiądz mięszał się do spraw publicznych, tak samo jak niedopuszczą aby radykalizm wziął górę. Chłop nawet tam gdzie jest pobożnym, nie lubi księdza, umiano bowiem zręcznie i podstępnie wpoić w niego przekonanie, że ksiądz zmierza zawsze do przywrócenia dziesięciny i innych antypatycznych ludowi wiejskiemu, z tradycyj tylko znanych, dawnych urządzeń. Tak rozumują ci, którzy do dziś dnia nie uznają potrzeby 16go maja. Musimy im zostawić odpowiedzialność za to zdanie i sądy, których nie podzielamy. Nigdy bowiem nie można dość wcześnie zatrzymać społeczeństwa na zgubnej drodze, ani też stawić czoła agitacyi, która nie mogąc podkopać w ludzie wiary, chce w nim zaszczepić lub rozwijać nienawiść do kapłanów; na to nigdy nie jest zawcześnie, byle się wytrwało w powziętem postanowieniu To też ci nawet, którzy nie pochwalają 16go maja ze względów utylitarnych, lecz w zasadzie sprzyjają temu kierunkowi, twierdzą, że skoro raz się już stało, nie pozostaje dzisiaj uczciwym ludziom, jak tylko wspierać marszałka Mac-Mahona i życzyć mu powodzenia. Powodzenie to zdaniem tych osób może być tylko względnem, to jest, że w najlepszym razie, znośny stan rzeczy zapewnionym być może, tylko na trzy lata, do 1880 r. i to pod warunkiem, że marszałek wytrwa na obranej drodze, że się nie cofnie w razie niepomyślnych wyborów przed powtórnem rozwiązaniem Izby, i że postawi po nad wszystkiem, to jest po nad konstytucyą, siedmiolecie. Takiem zdaje się być obecnie jego postanowienie, aczkolwiek dodają: wziął się on do dzieła za późno, albo za wcześnie.

Wypadki 16go maja przypisują w Paryżu w znacznej części wpływowi marszałkowej, który też w tej chwili jest przeważającym. Podczas ministeryum Juliusza Simona, do którego doprowadzonym został marszałek, w skutku zbyt miękkiego i pojednawczego postępowania, zaczęła się wytwarzać około marszałkostwa i pałacu Elizejskiego, jeżeli nie przerażająca, to przecież nader przykra próżnia. Damy z wielkiego świata, nawet krewne marszałkowej, unikały jej salonów i stroniły od podwoi prezydentury; po 16tym maja, cały świat elegancki i arystokratyczny powrócił na dwór marszałkowski. A przecież piszą nam, przyszłość choćby była pomyślną, nie przyniesie ze sobą monarchii; jedynie możliwą rzeczą jest przywrócenie cesarstwa, dla tego właśnie, że cesarstwo nie jest ani białem, ani czerwonem, ale że jest niebieskiem. W obecnym rządzie przeważa bonapartyzm, w przyszłych wyborach konserwatyści o tyle zwyciężą, o ile przeważnie zwyciężą bonapartyści; wszystko zdaje się mówić, że obecnie torują drogę cesarstwu, a nawet wspominają o małżeństwie, które stałoby się poniekąd pomostem między siedmioleciem a cesarstwem. Ks. Ludwik Napoleon, syn cesarza, wcale nie ma się odznaczać zdolnościami; przeciwnie, umysł jego jest przytępiony, lecz ma zręcznych doradców i opiekunów, posiadających sympatyę, rozstrzygających w tej chwili osób. „Lud i many będą za nim, bo cesarstwo nie da brać góry ani księżom, ani radykałom“. Słowem w dzisiejszej Francyi monarchia, lub stan rzeczy do niej zbliżony, nie jest możliwym; może być tylko rzeczpospolita, lub dyktatura; początkiem dyktatury są dzisiejsze rządy, a prawdziwą dyktaturą będzie cesarstwo. Przeważna część ludności obojętną jest dla polityki, dba o dobrobyt, a cesarstwo go zapewni. Wielkim jest już dzisiejszy dobrobyt, Paryż świetniejszym i bogatszym jest od wszystkich miast świata; lecz dobrobyt i bogactwo chce spokoju i zapewnienia trwałości, a mniemają, że znajdą pierwszy i drugie najłatwiej pod opieką cesarstwa. Każdy ruch polityczny we Francyi, to dzisiaj poprostu kwestya władzy i urzędów; nie rozchodzi się wcale ani o zasady ani o idee.

W stosunkach zewnętrznych ucichła nieco chwilowo obawa bezpośredniego z Niemcami konfliktu. W Paryżu mniemają, że wpływ ks. Bismarka, rzeczywiście jeżeli nie osłabł, to przecież stępiał nieco i że epizod jego urlopu był w związku z sprawą wschodnią, a pośrednio z kwestyą wojny Niemiec z Francyą. Tymczasem nie ustaje złudne wogóle pragnienie ścisłych z Rosyą stosunków, doprowadzone w mniejszych i większych rzeczach do niesłychanej przesady. Piszą nam, że nawet ks. Orłow przesyconym już jest pochlebstwami i narzucaniem się Francuzów. Głównym przedstawicielem tego kierunku, tych nadziei i złudzeń, tych nadskakiwań i tego wyzucia się z godności narodowej, jest minister spraw zewnętrznych ks. Decazes. Twierdzi on głośno, że źródłem wszystkich nieszczęść Francyi jest traktat paryski. Jako drobny ale wymowny przykład jego zachowania się, przytaczają, że gdy ktoś przy obiedzie twierdził, że Rosyanie mogą ponieść w tej wojnie porażkę, ks. Decazes uniósł się wielkim gniewem i podniósł nawet głos w sposób nie zupełnie dyplomatyczny; następnie bliscy jego tłumaczyli to niewłaściwe zachowanie się ministra tem, iż książę wcale się nie uniósł, lecz z umysłu głośno wyraził swoje oburzenie „ponieważ działo się to wobec służby, a zatem prawdopodobnie dojść mogło do ambasady rosyjskiej“.

W chwili, w której zaczęto mówić o tworzeniu się legionu polskiego w Turcyi i posądzano bawiących w Paryżu emigrantów polskich, że popierać będą tę formacyę, ks. Decazes nie krył się z tem, że najsurowszych przeciw nim użyje środków, a nawet miał zamiar rozciągnięcia tych środków ostrożności do osób najwyżej społecznie położonych i spokrewnionych z domem, któremu ks. Decazes zdaje się być oddanym. Wogóle zachowanie się Francuzów w stosunku do Rosyan i Rosyi, pozbawionem jest godności. W jednym ze znanych klubów paryskich, znajdowało się wielu Rosyan; po rozpoczęciu wojny opuścili oni Paryż i klub, w którym nie szczędzono im podchlebstw i przesadnych grzeczności, dopiero po niepowodzeniach armii rosyjskiej w Azyi, Francuzi poczęli się uskarżać, iż wielu z tych Rosyan wyjechało, nie popłaciwszy w klubie należytości, o czem pierwej starannie milczano. Drobny ten szczegół jest charakterystycznym i dowodzi, jakie zmiany zajśćby mogły w usposobieniu Francuzów, zarówno jak i innych przyjaciół Rosyi, gdyby ją zawiodło szczęście w obecnej wojnie.

Oczywiście, że wobec tego dzisiaj przeważającego u Francuzów usposobienia dla Rosyi, położenie Polaków, bawiących we Francyi, nie jest ani łatwem, ani przyjemnem. Panuje tam, w najlepszym razie, wielka dla Polaków obojętność, najczęściej niechęć, która jest jednym z tysiąca sposobów pochlebiania Rosyanom. W smutnej epoce dzisiejszej, nietylko we Francyi, ale wszędzie niemal, położenie Polaków jest arcyprzykrem i nie łatwem. Pogorszyło się ono niesłychanie w Europie od 1863 r. Nazwisko polskie jest dziś przeszkodą w wielu wypadkach i w dopięciu wielu rzeczy, nie żeby było istotnie znienawidzonem, ale z obawy narażenia sobie Rosyan i Niemców. Godność i honor wykreślone zostały ze słownika stosunków międzynarodowych, a w niejednym wypadku cierpi na tem już nietylko sprawa polska, ale cierpią także pojedyncze osoby, należące do polskiego społeczeństwa. Nietylko w ważnych, ale i w drobniejszych rzeczach, dotkliwie czuć się daje Polakom, to względem nich chwilowe usposobienie, które jest następstwem ostatnich wielkich zmian zaszłych w Europie i następstwem upadku ducha publicznego w społeczeństwach, tak nazwanych cywilizowanych.

Pewien Polak, gorący katolik, poleconym został X. biskupowi Dupanloup, który odpowiedział, iż chętnie zrobiłby coś dla niego, ale trudności są wielkie, bo jest Polakiem. Inny, który ze względu na wyjątkowe zdolności, miał otrzymać z ręki rządu angielskiego ważną i korzystną posadę, nie otrzymał jej, bo jeden z ministrów angielskich sprzeciwił się temu, twierdząc, iż „w obecnych okolicznościach Polak ze znanem nazwiskiem i ustaloną sławą zbyt jest kompromitującym.“ Kiedy pewien Polak umieszczonym został w jednym z wielkich zakładów kredytowych w Paryżu, otrzymał od sprzyjającego mu dyrektora przestrogę: że lepiej uczyni nie przyznając się przed innymi dyrektorami, że jest Polakiem.

Z wyjątkiem *Monde'a* i *Universu*, żaden dziennik francuski nie uznał za stosowne przedrukować, lub wspomnieć o dokumentach, złożonych w parlamencie angielskim, a odnoszących się do prześladowania unitów.

„Wobec takiego ogólnego upadku ducha, wobec takiego przeważającego dzisiaj usposobienia, wobec takiego położenia rzeczy, byłoby największym i najzgubniejszym ze strony Polaków błędem — piszą nam — bo istnem złudzeniem, przypuszczać, że ktokolwiek myśli dziś o Polsce, lub o sprawie polskiej. Byłoby to illuzyą, Polskę wprowadzać w rachuby gabinetów i choćby gabinetu austryackiego. Wspominam wam o tem, bo nie ma nic niebezpieczniejszego w każdem położeniu, jak trudzenie się, a nie ma nic użyteczniejszego, jak świadomość prawdy i istotnego stanu rzeczy. Lepiej zapłakać nad twardem położeniem, jak cieszyć się jedynie dla tego, że się go nie zna, lub znać nie chce. Otóż znając dobrze położenie rzeczy i ogólne stosunki europejskie, sumienie nakazuje mi powiedzieć, że Polacy tylko na siebie samych rachować mogą i właśnie dla tego tem większego powinni dołożyć starania, aby unikać wszystkiego, co mogłoby im przynieść niepowetowaną szkodę, a roztropnie korzystać ze wszystkiego, co zdolnemby było, bądź polepszyć, bądź przynajmniej na teraz nie pogorszyć ogólnej doli społeczeństwa polskiego. Jeżeli co zwróciło w tych wypadkach na Polskę uwagę, to właśnie dotychczasowe, roztropne zachowanie się jej; ta rozumna bierność, którą nawet ktoś wysoko położony nazwał „imponującą.“ Zwróciło także na siebie uwagę i dobre sprawiło wrażenie, zniweczenie przez kraj i rozsądną część jego ludności, niepolitycznego zamiaru kilku awanturników, utworzenia w Turcyi legionu z polskim sztandarem. Wzięto to za dowód wytrawności i rozumu politycznego. Kraj dowiódł siły, bo przekonał, że wbrew jego woli nie można już dzisiaj nadużywać nazwiska polskiego, ani też wywieszać sztandaru Polski. Jest to nauka, że wszelkie zamierzone niedorzeczności nie mają znaczenia, nie mogą mieć złych skutków i nie są policzone na karb całego społeczeństwa polskiego, byle tylko kraj, rozsądna opinia publiczna, uczciwi ludzie i uczciwe organa, umiały zawczasu zdobyć się na stanowcze przeciw tym niedorzecznościom wystąpienie. Każda taka niedorzeczność nie jest niebezpieczną i nie kompromituje nazwiska polskiego, byle tylko rozsądni i uczciwi ludzie nie wyznawali zgubnej teoryi: że, aby złemu przeszkodzić, trzeba do złego należeć.“

Pomimo zupełnego na dzisiaj, zapoznania przez świat polityczny, znaczenia i doniosłości sprawy polskiej, piszą nam i przestrzegają nas, że ze strony Anglii mogą być czynione usiłowania, aby użyć Polaków do dywersyi i skompromitować ich dla uzyskania może na innym punkcie przy ostatecznym targu większych korzyści. Podobno lord Loftus groził już tym środkiem w rozmowie z pewnym dyplomatą. Być nawet może, iż w razie danym, poświęconoby na ten cel nieco pieniędzy, nie dużo, ale coś. Podobno znoszono się kilkakrotnie z niektórymi awanturnikami, którzy chełpią się tem i oczywiście o wiele przesadzają znaczenie tego oskultowania przez Anglię Polski, przedsięwziętego w celu przekonania się, czy jest tam na tyle dobroduszności, aby raz jeszcze posłużyć za narzędzie dla obcych.

Ażeby dopełnić obrazu i przedstawić w całej prawdzie i nagości, wielkie trudności i niebezpieczeństwa, na które w dzisiejszych okolicznościach narażonym jest naród polski, nadmienimy o ciekawym szczególe, o którym w powyżej przytoczonych listach wspominają.

Niektórzy, nader nieliczni, uczciwi i lepiej nieco usposobieni dla Polaków Rosyanie, którzy w Paryżu przebąkiwali o zgodzie, lub którzy w rozmowach z Polakami starali się poruszyć sprawę „pojednania,“ okazywali jednocześnie największą obawę, aby jakiekolwiek przygotowania do tego „pojednania“ nie skompromitowały Rosyi wobec Niemców!

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 25 lipca.

○ Anglia seryo zabiera się do zajęcia Gallipoli. W Petersburgu zaczynają już liczyć się z tym faktem. Ks. Gorczakow radzi, aby pozostać spokojnym świadkiem wylądowania Anglików w Gallipoli. Gdyby atoli armia czyli flota angielska zechciała połączyć się z turecką, natenczas Rosya uważałaby to ze strony Anglii za *casus belli* i rozpoczęłaby natychmiast kroki wojenne przeciw Anglii. Tego atoli Anglia żadną miarą nie uczyni, a w ten sposób przez zajęcie Gallipoli urzeczywistni się tak zwana „okupacya równoległa“ (*Parallel-Occupation*), którćj to myśli jak wiadomo od samego początku hołdowała dyplomacya rosyjska. Austrya w takim razie, przynajmniej z początku pozostanie nadal neutralną.

Pod Plewną Rosyanie zostali pobici, a porażka ich musiała być znaczną, skoro spóźniony biuletyn z Petersburga przyznaje się do tak wielkich strat. Armia rumuńska w skutek tćj klęski rosyjskićj dostąpiła zaszczytu przekroczenia Dunaju i zajęcia Nikopolis.

Rzym 22 lipca.

P. Melegari od swego powrotu do Rzymu nie spoczywa na różach, oblężony, zaczepiany ze wszystkich stron, musi walczyć z oskarżeniami polityki włoskiej i protestować na piśmie i telegrafem, że nigdy nie zamarzył o powiększeniu posiadłości Włoch. Hałaśliwa to tylko dyskusya. Jeśli p. Melegari twierdzi, że Włochy nie powzięły żadnych zobowiązań względem Rosyi, że nie naruszyły w niczem neutralności, wierzę temu, bo nic nie dowodzi, aby rząd włoski był z kimkolwiek związany w sposób stanowczy, lecz, co dziś jeszcze nie jest, stać się może jutro, jeśli Włochy będą widziały w tem swą korzyść; i dla tego właśnie uważano polemikę tę za próżną gadaninę. Że Włochy, zawsze bardzo chytre i przebiegłe, nie chciały się z góry związać, wyczekując wypadków, aby się później dopiero zwrócić w stronę, która okaże się im najlepszą i najsilniejszą, jest to bardzo loicznem i odpowiedniem tradycyi dyplomacyi machiawelskiej tego kraju, ale byłoby naiwnością wierzyć, że Włosi pozbyli się już swej chciwości i żądzy rozszerzenia granic swoich kosztem Austryi lub Francyi. Rząd włoski mniema, że nie nadeszła jeszcze chwila wypowiedzenia ostatniego słowa i odkrycia swoich zamiarów; w tem cała prawda. Dodaję, że opinia publiczna tutejsza jest w zupełnej zgodzie z postępowaniem rządu. Powiem więcej, że postępowanie rządu jest echem, odbiciem opinii publicznej. Kraj pragnie w gruncie rzeczy pokoju, lecz żąda także, aby gabinet miał oczy otwarte i nieomijał nadarzających się sposobności do skorzystania jaknajwięcej, poświęcając jaknajmniej krwi i pieniędzy. Włosi marzą o Trydencie, o Isonzo, a myśl ich sięga czasem do Nicei i Sabaudyi. Pod tym względem nie trzeba sobie żadnych robić złudzeń. Nie wiedzą tylko Włosi, jak przyjść do urzeczywistnienia tych życzeń.

Pragnienia te mają do tej chwili cechę czysto platoniczną, mogą jednak w chwili niespodzianej zamienić się w czyn i w tem właśnie leży niebezpieczeństwo polityki włoskiej dla krajów sąsiednich.

Co się tyczy sympatyj pruskich i rosyjskich, rzecz jasna. Włosi uważają, że Prusy i Rosya są dzisiaj jedynymi ich przyjaciołmi i popełniliby szaleństwo, opuszczając ich. Nie podpisywali żadnych traktatów, ale interesa skłaniają ich ku obu tym mocarstwom północnym; gdyby się jednak mieli zanadto skompromitować i za wiele ponieść ofiar dlą polityki tych mocarstw, łatwo znajdzie się sposób wycofania się z tej przyjaźni. Oto polityka rządu włoskiego i usposobienie opinii publicznej we Włoszech.

Nie zmyślają więc ludzie stanu każąc drukować w jednym z dzienników austryackich, że gabinet włoski nie zamyśla nigdy zająć stanowiska czynnego, którеby mogło oddzielać Włochy od państw neutralnych. Jestem przekonany, że pp. Depretis i Melegari będą o ile możności odwlekać chwilę stanowczego postanowienia i że teraz nie wiedzą jeszcze na pewne, w którą zwrócą się stronę. Silnie związani z Niemcami, których wpływowi ulegają, wciągnięci są w kombinacye prusko-rosyjskie. Prawdopodobnie uczyniono wspaniałe obietnice, które sprawiły na nich świetne wrażenie, wahają się więc, obawiając się zniechęcić Anglię i Francyę, to znowu bojąc

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI KULTURKAMPFU PRUSKIEGO

z własnych wspomnień skreślił

ksiądz Banita.

(Dalszy ciąg).

IV.

Jakkolwiek nie długo byłem pozbawiony wolności, ucieszyłem się bardzo, kiedym się znalazł po za murami więziennemi. Jest bowiem w człowieku dążność do wolności, do rozrządzania sobą bez zewnętrznego przymusu. Człowiek zamknięty w więzieniu wyrwany jest z zwykłego koła swych obowiązków, przeniesiony jest w świat całkiem inny, a tak różny od tego, który opuścił; wszystkie te powody budzą w nim tem większe pragnienie wolności.

W powrocie do domu odwiedziłem jednego z starszych kapłanów, który dotychczas bardzo się zajmował moim losem. Zgromadzonych było u niego kilku księży, którzy mnie witali z wielką serdecznością, jakoby wracającego z innego świata. Wśród opowiadania o wrażeniach wyniesionych z więzienia, przybył jeden z mych parafian, aby mnie zabrać ze sobą. Już zmrok szary zajął miejsce dnia, kiedy wyruszyliśmy ku domowi. W naturze dziwny panował spokój: najmniejszy nawet wietrzyk nie zamącił tej ciszy. Mój towarzysz zwierzył się, że parafianie z chorągwiami i obrazami czekają przed wsią, aby mnie powitać. W rzeczy samej zbliżając się do wsi, spostrzegłem światło rzęsiste, a uszu moich dolatywały słowa:

— Ksiądz nasz jedzie!

Nagle na drodze kilkaset osób ustawiło się w dwa rzędy, chorągiew rozpuszczono na wiatr i zewsząd posypały się powitania:

— Witamy Jegomości.

Zeskoczyłem z wozu i z sercem przepełnionem i radością i dziwnem wzruszeniem pochwaliłem Pana Boga.

— Jak się macie, moi drodzy! — Każdy spieszył, by mnie powitać.

— Pan Bóg to sprawił, że szczęśliwie do was wróciłem, Jemu też chodźmy za tę łaskę podziękować do kościoła.... i zaśpiewałem prastarą pieśń: „Kto się w opiekę.“

W tem dzwony się odezwały, a dźwięczny ich odgłos wśród nocnej ciszy płynął po rosie daleko, daleko i ginął dopiero po za lasem i wodami.

Na cmentarzu przed kościołem wznosiła się wspaniała brama tryumfalna. Kościół cały jaśniał rzęsistem światłem. Drzwi prowadzące do kościoła umajono także i w zieleń przystrojono wszystkie ołtarze. Pomodliwszy się przed Najświętszym Sakramentem, przemówiłem do zgromadzonych. Za punkt wyjścia wziąłem przepowiednią Pana Jezusa, że Kościoła „bramy piekielne nie zwyciężą.“

Trudno, niepodobna mi skreślić, co wtenczas mówiłem. Czem dusza była przepełniona, wszystko to w tej rozczulającej wypowiedziałem chwili bez względu na to, że słowa moje mogą posłużyć sądom do odwołania się na § 130 a. prawa karnego o nadużyciu ambony i do skazania mnie na długie więzienie. Zachęcałem parafian do wytrwałości, wskazywałem na smutną przyszłość, jaka ich czeka: przygotowałem ich na to, że może o kilka mil nie będzie prawowitego kapłana, któryby zaspokoił ich potrzeby duchowne, że będą umierać bez Sakramentów śś. i t. d.

To tryumfalne przyjmowanie księży wracających z więzienia nie podobało się rządowi i dla tego władze policyjne otrzymały rozkaz, by o ile możności przeszkadzały tym objawom przywiązania do Kościoła ze strony katolików. Żandarmi, policyanci pod pozorem utrzymania spokoju, którego nikt nie naruszał, chcieli nieraz nietaktownem i prowokacyjnem postępowaniem zmusić lud do czynnego oporu, lecz katolicy nie dali się unieść oburzeniu i zachowywali się w ogóle spokojnie. Dopiero kiedy kilku księży przywłaszczyło sobie nieprawnie beneficya bez posłannictwa kanonicznego, lud nie zdolen był zachować się spokojnie, i jak to było w Książu i Płużnicy (w Prusach Zachodnich) wywarł na odstępcach swą zemstę. Odpowiedzialność jednak za te pożałowania godne czyny spada na rząd gwałcący najświętsze uczucia ludności katolickiej i na kapłanów, którzy korzystając z zamięszania wywołanego przez kulturkampf, jak wilcy wdarli się do owczarni Chrystusowej.

V.

Godziny pobytu mego w parafii były policzone. W sądzie toczyło się przeciwko mnie kilka procesów, które w każdym razie musiały się dla mnie skończyć niepomyślnie. Jeden wyrok mianowicie spowodował i mnie i prokuratora, że przeciw niemu zanieśliśmy apelacyę: prokurator bowiem uważał karę za zbyt małą, ja zaś dlatego, że w motywach wyroku sądu zauważyłem okoliczność, która w danym razie mogła wpłynąć w apelacyi na me uwolnienie. Rzecz miała się jak następuje: oskarżono mnie, do czego się w przedśledztwie przyznałem, że w kościele parafialnym odprawiałem nabożeństwo w święta i w niedziele, za co mnie sąd w pierwszej instancyi skazał na trzy tygodnie więzienia. Niemogłem nawet w dni uroczyste odprawiać mszy śpiewanych, tylko czytane, gdyż rząd zakazał nauczycielowi, który od trzydziestu lat był zarazem organistą, grać na organach, a to w tym celu, by nie brał udziału w mej zbrodni, jakiej się dopuszczam, nie przestrzegając praw majowych. W rekursie zaniesionym do sądu apelacyjnego w Poznaniu starałem się udowodnić, że msze, które odprawiałem w niedzielę i święta były „ciche“, a wedle opinii kilku sądów, nie zasługują one na karę.

Przy wydawaniu wyroków za odprawianie mszy św. rozróżniały sądy pruskie ciche i śpiewane msze. „Ciche“ są to msze czytane, które nawet księża pomajowi tj. którzy otrzymali posadę już po ogłoszeniu praw majowych, bezkarnie mogą odprawiać, jeśli się na nich nikt prócz ministranta nie znajduje. Kilka sądów jak gnieźnieński, nie domagały się ostatniego warunku i uwalniały księży od kary za msze czytane. Oryginalną bardzo zasadę wypowiedział (jeśli się nie mylę) sąd pleszewski, który rozróżniał dwa rodzaje mszy cichych. Msza cicha może być głośną lub też w ścisłem znaczeniu tego wyrazu cichą. Jest głośną, jeśli obecni w kościele słyszą słowa kapłana, wtenczas też jest ona karygodna. Ksiądz, który odprawia mszę św. tak cicho, że zgromadzeni widzą tylko ceremonie, nie słysząc słów, nie może być za to karany. Powiada Łukasz Górnicki w „Drodze do zupełnej wolności“, że gdzie nie może być i dobre prawo i dobrzy sędziowie, tedy lepiej mieć dobre sędzie, a złe prawo, niż dobre prawo, a złe sędzie“. Prawa majowe w całej swej tendencyi były złe, ale gorszymi byli jeszcze sędziowie, którzy w danym wypadku jak najsamowolniej je tłumaczyli. Przy wydawaniu wyroków nie chodziło o sprawiedliwość, która jest „fundamentem państw“, ale okazanie swej nienawiści przeciw wszystkiemu, co jest katolickie. Bywały wprawdzie wypadki, że sądy w początkach uwalniały oskarżonych kapłanów, jak się to stało w Tarnowskich Górach na Górnym Szląsku, lecz były to wypadki bardzo sporadyczne. Przeciw wyrokom uwalniającym apelował zawsze prokurator, a wyższa instancya zmieniała wyrok pierwszej i skazywała księży na karę.

Na apelacyę i wywody moje tak sąd apelacyjny w Poznaniu mniej więcej odpowiedział:

Być może, że ksiądz nie odprawiałeś mszy śpiewanych lecz tylko czytane, co jednak istoty karygodnego czynu nie zmienia. Przyznałeś bowiem w przedśledztwie, że odprawiałeś we wzmiankowane dni nabożeństwo. Czy te msze były odprawione przed, czy po nabożeństwie, jest rzeczą obojętną, bo w każdym razie odprawiałeś ksiądz nabożeństwo, co jest rzeczą karygodną.

Prześwietny sąd apelacyjny nie wiedział, że w kościele naszym istotę nabożeństwa stanowi msza św. i dlatego postawił ową nierozsądną różnicę między mszą nie zasługującą w danym razie na karę, a nabożeństwem bądź co bądź karygodnem! — i potwierdził wyrok pierwszej instancyi na trzy tygodnie więzienia lub 90 talarów grzywien.

Na wieść o tym wyroku przybyła do mnie jedna pani mająca we wsi mały sklep z zapytaniem czyby nie lepiej było zapłacić 90 tal. niż iść do więzienia i przez 3 tygodnie pozbawić parafii nabożeństwa i opieki pasterskiej. Odpowiedziałem, że żadną miarą nie mogę zapłacić grzywien, gdyż każdy ksiądz w więzieniu wymowniej świadczy o krzywdzie Kościołowi wyrządzonej, niż kiedy płaci karę pieniężną. Na drugi dzień przed odprawieniem mszy św. przybywa owa pani do zakrystyi i oddając mi kopertę oświadcza, że to stypendia na Msze św. Jakie było moje zdziwienie, kiedy po otwarciu koperty znalazłem w niej 90 talarów z prośbą, bym te pieniądze zapłacił sądowi i tym sposobem uwolnił się od więzienia. Propozycyi tej przyjąć nie mogłem bo ofiara była za wielka, dalej dla tego, że w początkach żaden z księży nie płacił kary pieniężnej, — lecz szedł do więzienia.

Po kilku dniach chciałem owej zacnej pani wręczyć napowrót pieniądze, lecz... moje argumenta i perswazye na nic się nie zdały. Mimo to, że stanowczo oświadczyłem, że nie zapłacę sądowi kary pieniężnej, prosiła mnie, abym te pieniądze zatrzymał dla siebie. Nie chciałem tej ofiary przyjąć i dopiero zgodziłem się na to, kiedy zezwoliła, bym z tej sumy kupił krzyż do kościoła.

Wspominam o tym fakcie ofiarności, bo świadczy on wymownie o głębokiem przywiązaniu ludu i klas średnich do Kościoła. Rozczulające nieraz są dowody ofiarności ubogiego ludu, tej „biedy polskiej“, która sama mało mając, ostatnim kawałkiem chleba gotowa się podzielić z kapłanem przez rząd ściganym. Czemu jednak nie można tego powiedzieć o stanach wyższych (chociaż i tam są chwalebne wyjątki) i o t. z. intelligencyi?

(Dalszy ciąg nastąpi).

się stracić przyjaźń Prus i w ten sposób szerzą wszędzie podejrzenia i wątpliwości. Powtarzam, że do tej chwili niema żadnej wskazówki, jaką będzie czynna postawa Włoch w przyszłych komplikacyach.

Konstantynopol 18 lipca.

Przejście Bałkanu przez wojska rosyjskie w Hain-Boghar sprawiło tu popłoch nie do opisania we wszystkich warstwach ludności, zwłaszcza zaś między bogatszymi Turkami, którzy są przestraszeni okrucieństwami, jakich się Rosyanie dopuszczać mają. Rosyanie składają całą winę na Bułgarów i pod tym pozorem pozwalają sobie, zwłaszcza kozacy, bardzo wiele. Oświeceńsi z Bułgarów starają się częścią przez uczucie ludzkości, częścią zaś przez obawę okropniejszego jeszcze odwetu w niezajętej przez Rosyan południowej Bułgaryi, zapobiegać o ile możności złemu. Utworzyli oni w Ruszczuku komitet, odbierali od swoich zrabowane sprzęty i odnosili biednym, zniszczonym do szczętu muzułmańskim rodzinom. Ale była to tylko kropla wody w morzu. Zrabowane przedmioty odbierać tylko mogli od swoich. Obawiają się, by Turcy w głębi niezajętej jeszcze Bułgaryi mieszkający, widząc, czego się spodziewać mogą po swych sąsiadach, którzy prócz rabunków i mordów służą wszędzie za donosicieli i przewodników, a nawet przenoszą na swych barkach bagaże armii rosyjskiej, jak się to przy ostatniem przejściu przez nieprzystępną dla wozów ścieżkę działo, nie użyli równie gwałtownych środków względem wielkiej części niewinnych, nieprzyjaznych nawet Rosyanom Bułgarów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że prócz prostego, ciemnego ludu, który jeszcze nie zapoznał się ze swymi obrońcami, prócz tych, co się spodziewają nagród wielkich, wszystko, co oświeceńsze, uczciwsze, a nawet bardziej patryotyczne, obawia się swych oswobodzicieli, i mimo tak świeżych okrucieństw, popełnionych przed rokiem, wolałoby już widzieć Turków w swym kraju, od których prędzej, czy później wyzwolić się spodziewają, niż Rosyan z ich zastępami i administracyą.

O ile się zdaje, oddział przeprowadzony przez pasterzy i chłopów bułgarskich przez Hain-Boghar, składał się zaledwie z kilkunastu batalionów, w większej części ochotników; zostali oni odparci przez Reufa baszę, ale naturalnie pozostaną w Bałkanie, gdzie ludność bułgarska zwiększy ich szeregi, chociażby armia główna nie mogła tak szybko postępować za tym oddziałem. Abdul Kerim całemi siłami ma iść forsownym marszem przeciw niej. Dzisiejsze dzienniki tureckie donoszą nawet, że Sistow wzięty i most zniszczony. W. Ks. Mikołaj otoczony i odcięty, a 12,000 Moskali utopionych w Dunaju. Dowodem to, jak dziennikarstwo tureckie łudzi swych czytelników. Odparcie tylko tych kilkunastu batalionów przez Reufa, zdaje się być pewnem i uspokoiło ono przestrach, który przy powszechnem oburzeniu przeciw Redyfowi i Damatowi baszy, niepokojące dla rządu zaczynał przybierać rozmiary, tem bardziej, że większą część pozostałego tu jeszcze wojska trzeba było wysłać do Adryanopola.

Turcy mustrują się w koszarach po nocach i przy świetle, a w biurach, gdzie nigdy dłużej nad 4 godzin starsi zwłaszcza urzędnicy nie bawili, pracują dziś także dzień cały aż do późnej nocy. Strach połączony z zyskiem, obudza w urzędnikach tureckich gorączkową energię, która szybko przeminie.

Na wszystkie strony komitety do zbierania ofiar coraz nowych się tworzą, i mimo nędzy ogólnej ofiary te zdają się być niewyczerpane. Cała prawie ludność chrześciańska i żydowska modli się za Turków, nie dla tego, by ich adorowała, ale z obawy przed losem, jakiego Polacy doznają. Dziennik *La Turquie* od paru miesięcy poświęcił osobną kolumnę na publikacye wszystkich okrucieństw, popełnionych przez Rosyan, w czasie ostatniego u nas powstania i mordowania Unitów. Powtarzane przez inne dzienniki opowiadania te, oparte na faktach historycznych i udowodnionych, przejmują zgrozą i postrachem takim nawet Bułgarów tu zamieszkałych, że gdy walki będą skończone, co żyje — gotuje się iść na nie. O ile dotrzyma wyjąwszy Greków, to co innego. Zajęcie Stambułu przez Anglików napełniłoby wszystkich, a nawet Turków największą radością.

Oszańcowanie miasta jeszcze nie rozpoczęte, pomimo, że nie tylko podatek wymyślony na ten cel już został wybrany, lecz cała ludność gotową iść pracować.

W Warnie syn wice-króla Egiptu wylądowawszy z swoją dywizyą, zastał fortyfikacye w najopłakańszym stanie, pomimo zapewnień dawanych mu przez seraskiera, że tam wszystko jest pokończone. Trzy razy telegrafował do niego o pomoc pieniężną i rozkazy w tym celu, gdy nie odebrał odpowiedzi, dokończył swem wojskiem, co było najpilniejsze i skarżył się wprost do Sułtana na Redyfa baszę, który już i tak dawno swemu padyszachowi za nadto ciężył.

Zawezwany, wyparł się naprzód, że telegramów nie odebrał. Przekonano go łatwo w biurze telegraficznem o kłamstwie.

Następnie Sułtan w gniewie, kazał mu w tej chwili „iść bić się na tym teatrze wojny, który tak dobrze przygotował.“ W godzinę Redyf basza płynął do Warny i zdaje się, że tu tak prędko z nad Dunaju nie wróci. Niełaska ta nagła tak upewniła wszystkich o nieomylności pogłoski o jego śmierci, iż ambasadorowie niektórzy telegrafowali o niej do swych dworów. Jak dotąd przecież ma się Redyf basza dosyć dobrze. Hobart basza ma wyjeżdżać z flotą na Czarne morze, bombardować jak głoszą Odessę. Trudno przecież wierzyć by Turcy podobnie bezużyteczne a nawet szkodliwe przeznaczenie dali flocie dzisiaj, zwłaszcza gdy im jest gdzieindziej potrzebną. Pobici na lądzie musieliby szkody zapłacić jeśli nie pieniędzmi których nie mają, to ziemią lub tąż samą flotą. Przedstawiano im to już nie raz i dotąd słuchali; dziś rozjątrzenie za zniszczenie bezużyteczne Ruszczuka wprawia ich w oburzenie i pcha do odwetu, lecz myślę, że rozwaga przemoże. Wyprawa przeciw Mikołajewowi byłaby więcej stosowna, choć nie łatwo dająca się doprowadzić do skutku, a nie tak pilna jak przerzucanie sił z jednego punktu nadbrzeża morskiego na drugi, stosownie do potrzeb, które dziś powinno być głównem zadaniem floty, jako też pomaganie armii lądowej w bitwach nadbrzeżnych.

Prawie wszystkie ambasady z złowrogą obojętnością przypatrują się temu co się dzieje. Rozpuszczają dość chętnie niepomyślne z placu boju wiadomości, a po ostatniem przejściu Bałkanu, jednogłośnie objawiły opinię swą w Terapie, „że Rosya teraz będzie żądała radykalnego rozwiązania kwestyi Wschodniej“— włoskie poselstwo odznacza się w tym względzie.

Według raportu Redyfa baszy, fortyfikacye w Bałkanie, których budowę prowadzili oficerowie pruscy, [illegible] od tych, jakiemi Ardahan zao-patrzyli. Turcy już wiedzą dzisiaj komu to głównie po jenerale Ignatiewie podziękować mają za wywołanie tej wojny, i dla tego trudno się dziwić, że panów tych nie używają tak, jakby przy braku zupełnym oficerów używać powinni. Po śmierci Dżeladyna baszy (Borzęckiego) nie pozostało w całej armii (wyjąwszy pułku zturczonego zupełnie Kozaków), więcej nad trzech oficerów polskiego pochodzenia, z których wyjąwszy syna tak głośnego Czajkowskiego, dwaj inni przy kolejach żelaznych byli użyci i awansowali. Ci, co wstąpili do oddziału polskiego, wyjąwszy p. Zimermana i dwóch czy trzech w Szumli się błąkających, przechadzają się bez mundurów po ulicach Pery, w bardzo przykrem naturalnie położeniu, a jeszcze nieprzyjemniejszem usposobieniu dla ich dawnego szefa, któremu jakby w nagrodę, że ustąpił bez hałasu, tak przez Turków nie lubionego, pozwalają dotąd nosić mundur turecki, a podobno i stopień pozostawili, z zostawieniem wolności robienia co mu się podoba. Oto jest dotąd jedyny owoc działań komitetu i reprezentacyi polskiej. Ujemnych skutków tego działania było nie mało, a w następstwach można się obawiać i więcej.

Wygonionym z koszar legionistom, pewien Anglik obiecał, że w Anglii wynajdzie i prześle fundusze na utrzymanie, jeśli trzymać się razem będą. Na podstawie tej obietnicy sformował się i powiększył dawny komitet, dwoma członkami, reprezentantem hr. Platera, i drugim redaktorem owych sławnych odezw. Akcya tego komitetu zdaje się ograniczać na tem, że się członkowie jego na ulicy spotykają, co zupełnie jak dotąd, złych skutków nie wydało. Przyszłość przecież co innego odkryć może, gdyż członkowie komitetu zapowiadają, iż mają wielką misyę....

Ambasady wysłały dziś drogomanów na teatr wojny dla sprawdzenia okrucieństw i rzezi, które się dotąd jak twierdzą odbywały na wielkę skalę, zdaje się, że Rosyanie zastraszeni zgrozą publiczną zaczynają je powstrzymywać, i ukarali nawet kilku Bułgarów. Cała ludność turecka ucieka.

Pod Nikopolis podług jednych wiadomości cały korpus turecki zniszczony, około 15,000; podług rządowych doniesień, Rosyanie także jeszcze większe straty ponieśli, bo przeszło 30,000. Pierwsze zdają się być prawdziwsze. Dywizya co przekroczyła Bałkan odebrawszy posiłki, zmusiła podobno do odwrotu Reufa baszę.

Dziś całą noc ministrowie w seraskieracie przepędzili, zamawiając mieszkania i domy próżne dla uciekających rodzin tureckich.

Rząd pociesza jak może, lecz popłoch na nowo się wzmaga, i Bóg wie jakie może przybrać rozmiary i kierunek.

Minister handlu mianował powiatowego komisarza pocztowego Alfonsa **Barona** sekretarzem pocztowym we Lwowie.

Wiedeń 25 lipca. Czytamy w *Presse:* „Przerwa jaka nastąpiła w rokowaniach ugodowych, wywołała nowe hasło, które wyraża cały program. Hasło to opiewa: zachowanie *status quo*, i wyszło z obozu wolno handlowców a podjętem zostało przez radykalnych konfuzyonistów. Program ten wymaga, aby obecny stosunek ugodowy przedłużony został na dalszych lat dziesięć. Powody, dla których dopiero dziś wystąpiono z tym programem, trudne są do pojęcia. Jeżeli argumenta tej partyi są słuszne, to być niemi musiały także przed miesiącami. A przecież nikomu nie wpadło przedtem na myśl stawić ugody z r. 1867 jako żelaznej ustawy, i wszyscy przyjaciele jak i przeciwnicy przedłożeń ugodowych przyznawali, że naturalny rozwój ekonomiczny obu części monarchii wymaga pewnych modyfikacyj i zmian w *status quo*, przyczem z austryackiej strony trzymano się zasady, aby niedopuścić do pomnożenia ciężarów. Hasło: *status quo* podniesiono dopiero wtedy, kiedy kwestya celna wystąpiła znowu, kiedy poczęła się wyłaniać myśl, że Węgrzy za ustępstwa austryackie z swojej strony przy ustaleniu taryfy celnej zgodzą się na pewne kompensacye dla Austryi, przez co uzyskany zostanie punkt oparcia dla kompromisu. Podwyższenie pozycyj celnych wydaje się naszym fanatycznym zwolennikom wolnego handlu tak okropnym upiorem, że uciekają się do hasła *status quo* w obronie swych zasad handlowo-politycznych, a natomiast wyrzekają się ugody opartej na obecnych warunkach i potrzebach państwowych. Wtórzą im konfuzyoniści radykalni, radzi udaremnić wszelką ugodę. Ale przemysłowe koła austryackie z pewnością nie przyłączą się do tej agitacyi. We wszystkich kołach i organach fabrycznych i przemysłowych podnoszono uszczerbki, jakie obecne celne ustawodawstwo przynosi przemysłowej produkcyi austryackiej. Objawiła się nawet silna i wybitna agitacya, której celem było sprowadzenie zmian w dotychczasowej polityce celnej i ochrona rodzimego przemysłu od przygniatającej konkurencyi zagranicy. Rząd miał ten sam cel na oku rokując z gabinetem peszteńskim. Znalazła się droga, na której reformy żądane przez nasz świat przemysłowy otrzymaćby mogły zezwolenie Węgier. Fiskalna strona podwyższenia pozycyj celnych, która obiecuje podwyższyć dochody a tym sposobem zmniejszyć deficyt państwa, więcej jeszcze znalazła uwzględnienia po tamtej niż po tej stronie Litawy. W okręgach fabrycznych poczęto się już oddawać nadziei, że ugoda węgierska polepszy tym sposobem warunki przemysłowej produkcyi — gdy naraz objawia się tendencya, usiłująca zniszczyć te nadzieje i utrzymać *status quo*. Zdaniem tej partyi, Austrya nie powinna zrobić żadnych ustępstw drugiej połowie monarchii, a tem samem wyrzec się kompensacyj, które za nie otrzymać może na polu wspólnej handlowo-celnej polityki“.

— Nadmieniliśmy wczoraj na innem miejscu, że w Peszcie zbiera się *meeting*, który ma objawić sympatye swoje dla Turcyi. Komitet zwołujący to zgromadzenie wydał następującą odezwę: „Obywatele! Strasznemi okrucieństwy znaczą Rosyanie pochód swój naprzód. W Bułgaryi płynie strumieniem krew kobiet, starców i dzieci. Ze wstrętem zapisuje prasa świata cywilizowanego te straszne czyny, a kiedy duch rozważa niebezpieczeństwa rozszerzenia się potęgi Rosyi, oburzone uczucie ludzkie pragnie się wynurzyć. Do takiego objawu nasuwa się ludności stolicy węgierskiej sposobność na zgromadzeniu ludowem, które się odbędzie we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 5 po południu. Jenerał Klapka, który w tych dniach powrócił z Konstantynopola, gdzie był świadkiem naocznym wypadków, mówić będzie na zgromadzeniu o swoich doświadczeniach i zapatrywaniach na sytuacyę. Obywatele! Naród wolny ma nietylko prawa, lecz i obowiązki. Opinia publiczna w Węgrzech nie może być głuchą i niemą wtedy, kiedy moc barbarzyńska grzeszy przeciw interesem Europy i najświętszym uczuciom ludzkości; ona musi objawić się, musi dać wyraz swemu oburzeniu na dokonane okrucieństwa. Licznem zebraniem się zróbcie ten objaw opinii publicznej godnym sprawy i narodu, z którego głębokiego uczucia wypływa.“

Teatr wojny.

Od trzech dni ostrzeliwają Rosyanie pod Ruszczukiem fort Lewant Tabia. W opisie fortyfikacyj Ruszczuku, któryśmy przed kilku dniami podali, wspomnieliśmy już o tem, że teren, na którym Ruszczuk zbudowanym został, wznosi się zrazu od Dunaju ku południowi, a 1,500 kroków za miastem zaczyna znów opadać. Na tej to krawędzi zbudowano dwa forty, między niemi najsilniejszy i na najwyższej wyniosłości leżący Lewant Tabia. Fort ten panuje nad całą okolicą, i dla tego, dopóki w ręku tureckim zostaje, broni dobrze miasta, ale ma tę niedogodność, że będąc dosyć blisko miasta a w miejscu zupełnie nad niem panującem zbudowany, w razie zdobycia przez nieprzyjaciela, bezpośrednio za sobą kapitulacyę całej fortecy pociągnąć musi. Rosyanie, znając tę ważność położenia Lewant Tabii, głównie na nią się uwzięli i cały swój ogień na nią wymierzyli. Wobec takiej natarczywości dostanie się Ruszczuk niedługo w ręce rosyjskie, jeźli go ciągle ponawiane dywersye z obozu pod Szumlą niewybawią. W Konstantynopolu zdają się pocieszać raportem Mehemeta Ali donoszącym że atak przedniej straży rosyjskiej na czoło obozu tureckiego szczęśliwie odpartym został pod Kodikioej. Nie o odporze, ale o silnem natarciu ze strony obozu tureckiego w tym samym kierunku powinniśmy usłyszeć i to wcześnie, bo siła dzisiejszego ognia niszczy szybko i niezadługo może ulegdz Lewant Tabia, a z nią cała warownia ruszczucka. Zyskanie zaś takiego szańca przedmostowego, jakim jest Ruszczuk na Dunaju, w punkcie, gdzie kolej żelazna do tej rzeki z obu stron dochodzi, ułatwiałoby Rosyanom w wysokim stopniu dalsze operacye. Wojska zajęte obecnie obleganiem Ruszczuku, mogłyby łącznie z korpusem 11tym i oddziałem Zimmermana trzymać w szachu obóz pod Szumlą, a korpusy pod Tirnowem zebrane miałyby wtenczas rozwiązane ręce do działania za Bałkanem. W takim razie nie potrzebowałaby ich bowiem wstrzymywać już obawa utraty komunikacyi z Rumunią, nie zatrzymywałoby ich też uskutecznione już zdobycie wąwozów, bo mamy świeżą wiadomość z Konstantynopola, potwierdzającą zdobycie Szybki i rozciągnięcie się zabałkańskiego oddziału rosyjskiego wzdłuż Bałkanu od Egri Sagra do Kuleferu i Karolewa, ale pozostawałyby zawsze jeszcze wielkie trudności w związku z kwestyą wyżywienia armii pozostające, które trzeba poznać, żeby zdołać ocenić niezmierność przygotowań, jakie jeszcze poczynić trzeba, żeby na seryo o dalekiej wyprawie za Bałkan pomyśleć można.

Następujące szczegóły zebrane z najświeższych zupełnie wiarogodnych korespondencyj, nietylko podadzą dokładne wyobrażenie o trudnościach, jakie armia rosyjska napotyka obecnie w zaopatrywaniu się w żywność, ale stawiają zarazem przed oczy jasny dowód, że armia rosyjska nie może się w znacznej sile wyprawić za Bałkan, dopóki przez zdobycie Ruszczuka i Silistryi nie rozszerzy swej podstawy operacyjnej i nie założy wystarczających i dobrze ubezpieczonych magazynów w przedbałkańskiej Bułgaryi.

Dzisiejszy dowóz żywności i innych niezbędnych potrzeb dla armii, odbywa się w ledwie wystarczający sposób na 25 000 powózkach, z których 7,000 wzięli Rosyanie z Rumunii, a 18,000 sprowadzili z Rosyi. Wynagrodzenie dzienne za samą dostawkę każdej furmanki wynosi 20 franków, co już sprowadza dzienny wydatek 500,000 franków, a prócz tego zobowiązali się Rosyanie żywić swoim kosztem inwentarz pociągowy i poręczają wszelkie poniesione w nim szkody, co sumę kosztów dziennych przynajmniej o dalsze 100,000 franków dziennie podnosi. Wstępującym na bułgarski teatr wojny korpusom, jedenastemu i czwartemu, tylko w ten sposób zdołano zapewnić dowóz, że go z pod Dżiurdżewa, dokąd transporta koleją dochodzą, statkami na Dunaju uskuteczniają. Brak powózek dowożących żywność, którą od kolei żelaznej do Sistowa, a ztąd w jednę stronę pod Ruszczuk, w drugą pod Tirnowo, w trzecią aż do Lom Palanki uskuteczniać trzeba, do tego stopnia czuć się daje, że intendantura rosyjska w ambarasie swym starała się znęcić za granicę powózki Rumunów zamieszkałych w Siedmiogrodzie, obiecując im po 10 złr. dziennego wynagrodzenia, czemu jednak władze węgierskie zapobiegły. Rzecz więc jasna, że ilość tych powózek wypadałoby przynajmniej podwoić, gdyby żywność dla znacznej ilości wojsk aż pod Adryanopol dowozić wypadło, co w tej chwili przechodzi niemal granicę możności, tak ze względu na materyalne niepodobieństwo zgromadzenia potrzebnej ilości powózek, jak i pod finansowym względem. Kto chce znaczną siłą wykonać marsz do Konstantynopola bez narażenia się na nadzwyczajne trudności, powinien być panem Warny i rozrządzać flotą na Czarnem morzu. Trudności wyżywienia wzrosły w ostatnich czasach szczególnie jeszcze przez to, że między bydłem, które dopędzano, a którego dostarczenie stosunkowo najmniej kosztów za sobą pociągało, wybuchła w ostatnich czasach zaraza, przez co i stan zdrowia całej armii został zagrożonym.

Wyliczone tu trudności trzeba jak najściślej wciągać w rachubę i doliczać do względów czysto-wojskowych, ile razy się chce wypowiedzieć uzasadnione zdanie o możliwości wykonania dalszych nieco marszów.

Najwygodniej stosunkowo odbywa się zaopatrywanie wschodniej armii Zimmermanna. Rosyanie zabarykadowali oba główne ujścia Dunaju przez zatopienie starych okrętów, nasypy głazów i torpedy, tak, że po uprzątnieniu sobie monitorów tureckich od ujścia aż do Widdynia, armia postępując wzdłuż brzegów rzeki, może się zaopatrywać w żywność z Galaczu na drodze wodnej. Tę dogodność ma jedynie do zawdzięczenia nieudolnemu posługiwaniu się monitorami tureckiemi i bezczynności całej floty tureckiej, która dziś jeszcze ma możność w swych rękach wysadzenia stosownych sił, choćby chwilowo z Warny wziętych, na takim punkcie wybrzeża Dobruczy, z któregoby dopaść mogły po najkrótszej drodze mostu zbudowanego przez Rosyan w pobliżu Galaczu i przerwać dostawniczą żeglugę. Dywersya taka przygotowana w cichości, a wykonana stosownemi siłami i z należytym pośpiechem, zmusiłaby Zimmermanna do bezzwłocznego szybkiego odwrotu, sprawiając tem wielką ulgę prawemu skrzydłu armii tureckiej, którąby przez to zupełną swobodę do wymierzania ruchów zaczepnych na północ i zachód zyskała. Zamiast tej dywersyi na tyłach, słyszymy o oporze od frontu. Do Konstantynopola doniósł bowiem Mehemet Ali, że zbliżające się do Sylistryi wojska, zostały odparte. To nie wielka pociecha, jak równie mało znaczącą rzeczą jest odparcie pod Jailą rekonesansów rosyjskich, wychodzących z Tirnowy.

O nowym naczelnym wodzu tureckim Mehemecie Ali utrzymują, że jest to młody generał, zdolny, pełen chęci odznaczenia się. Na nim i na dzielności Sulejmana baszy opierają teraz Turcy całe swe nadzieje. Pierwsze kroki Mehemeta Ali nie zdradzają wprawdzie jeszcze żadnego zamiaru wyjścia z granic systemu obronnego bo utarczki pod Kodikirej, Jailą i w okolicy Silistryi, były tylko odpornemi ruchami, nakazanemi wdzieraniem się Rosyan w zakres centralnego stanowiska zajętego przez Turków w czworoboku fortec, ale być może, że go dotąd zajmuje reorganizacya armii przez starego Abdul Kerima bardzo podobno zaniedbanej. Nie powinien jednak liczyć zanadto na siłę obwarowań ruszczuckich i zaradzić temu, ażeby Rosyanie nie dostali zawcześnie w swe ręce Lewant Tabii.

Teraz dopiero przyznają się Rosyanie do strat, jakie ponieśli w bitwie pod Plewną stoczonej z oddziałem Osmana, jak nam donosi korespondent wiedeński i załączony poniżej telegram petersburski.

Sulejman basza stanął już w 21,000 wojska i 2000 koni w Adryanopolu.

Jak Rosyanie mimo przewagi liczby wojsk zgromadzonych już w Bułgaryi nad liczbą wojsk tureckich, czują ciągle jeszcze niedostatek sił, dowodzi rozkaz wydany w Petersburgu 23go lipca do zwołania opołczenia w przeciągu dni dziesięciu. O posuwaniu się korpusu gwardyi, jako ostatniej rezerwy regularnego wojska rosyjskiego ku granicom Turcyi jużeśmy wczoraj donieśli. Potrzeba tak nadzwyczajnie wielkich sił, wynika stąd, że skoro tylko jednemi siłami Rosyanie dalej się posuną, na opuszczone miejsce powinna wstąpić taka ilość wojsk, którąby natarcie całej armii tureckiej, dopóki ta pod Szumlą stoi, wytrzymać mogła; inaczej bowiem komunikacye zostałyby straconemi, a armia wystawiona na śmierć głodową.

Na azyatyckim teatrze wojny zaczyna flota ożywiać działanie. Okręta przywożą z Batum wojska do Oczemczinu, które przy pomocy ognia z parowców, starają sie rozbić oszańcowany obóz jenerała Achalsowa trzymającego ztąd na wodzy powstanie Abchaskie. Rozbudzenie silniejszego powstania na Kaukazie w chwili, kiedy armia rosyjska zabiera się, po odebraniu (słabych zresztą) posiłków, do nowej kampanii okupacyjnej w Armenii, jest dla Turków tem ważniejszem, że siły ich zostaną zmniejszone, bo flota turecka przewozi już część wojsk tureckich z Azyi do europejskiej Turcyi.

Bitwa pod Kadilarem musiała być rzeczywiście korzystną dla Turków kiedy spowodowała cofnięcie się wojsk rosyjskich ku granicy.

Na czarnogórskim teatrze wojny łatwo przyjść może do zdobycia Niksicza przez Czarnogórców. Miasto to, zostawione obecnie własnej swej obronie, a nie będące właściwą fortecą tylko oszańcowanem miastem i otoczonem blokhauzami tak nazwanemi „kulami“, nie wytrzyma silnego ognia połączonego z ponawianemi atakami, tem bardziej że wzięty już przez Czarnogórców blokhaus na wzgórzach Terebeskich panuje nad całem miastem i ogień ztąd sypany zmusić je może do kapitulacyi.

Podaliśmy już szczegóły zdobycia warowni Nikopolis i bohaterskiej obrony tego miasta przez szczupłą garstkę, nieustępującą wtenczas nawet kiedy już wszystkie mury fortyfikacyjne w gruzach leżały a ze zdemontowanych bateryj twierdzy ogień armatni wcale już nie mógł odpowiadać. Obecnie zajmują się korespondenci dzienników europejskich osobą dowódzcy tego oddziału, którego Rosyanie, odwożąc go w głąb kraju, dosyć ostentacyjnie pokazują publiczności rumuńskiej. Oto co pisze korespondent *Pressy* bawiący w Bukareszcie:

„Na zaproszenie jednego z moich przyjaciół — pisze korespondent — udałem się o godzinie 11 przed południem na dworzec Filareta, ażeby przypatrzeć się jeńcowi, tudzież wrażeniu, jakie osobistość ta zrobi na publiczności. Urzędnicy kolejowi na dworcu a mianowicie dyrektor i komendant stacyi nie wiedzieli nic o tem, że najbliższy pociąg przywiezie pojmanego baszę, ale Bóg wie, jakim sposobem dowiedziały się o tem panie rumuńskie i zgromadziły się bardzo licznie na dworcu, ażeby przypatrzyć się, jak też wygląda basza, któremu wolno mieć kilka żon? Na przyjęcie jeńca nie poczyniono żadnych przygotowań; nie było na dworcu ani rosyjskich ani rumuńskich oficerów, nie było ani żołnierzy ani też straży policyjnéj; wszystko odbyło się *comme à l'ordinaire.* Gdy nadjechał pociąg, wszyscy obecni na pewne cisnęli się do wagonu pierwszéj klasy. Wysiadł z niego podporucznik rosyjski a za nim Turek. Gdyby nie epolety, nikt nie byłby się nawet domyślił, że tym Turkiem jest Hassan basza. Jest to istny olbrzym, o całą głowę przewyższa najsłuszniejszych mężczyzn. Szeroka pierś, silne biodra, odpowiadają najzupełniéj jego wzrostowi, ale chód jego jest ciężki i powolny i to psuje wrażenie. Głowa jego jest istnym typem i zasługuje na to, ażeby uwiecznił ją rzeźbiarz lub malarz. Wysokie czoło, duże oko, ślicznie wygięty nos, pełne, cokolwiek wydętę usta, twarz owalna, okryta silnym czarnym zarostem a na głowie krótki, gęsty włos pod fezem. Przechodząc koło gapiącéj się publiczności, uśmiechał się Hassan basza, ale uśmiech ten nie był przyjemny; zimne spojrzenie zdradza srogość a wydęte wargi lubieżność. Poważnie i dumnie przeszedł przez peron; przed nim nieśli służący tłumoki, skórę z niedźwiedzia i rynsztunek z konia, sam basza zaś niósł puszkę z tytoniem. Przed wyjściem z dworca pożegnał baszę oficer rosyjski, który towarzyszył mu w podróży do Bukaresztu, a przyłączył się doń inny oficer rosyjski, który w zamkniętym powozie odwiózł go do jenerała Katalei. Tu przygotowano obiad dla Hassana a wieczorem odwieziono go do Paszkani, zkąd na Jassy miał być odwieziony do Kiszeniewa.

Strój tureckiego jenerała był bardzo zaniedbany. Miał on na sobie popielaty żakiet ze złotemi wypustkami na ramionach i dwoma gwiazdkami na kołnierzu jako odznakami jego godności; dolny strój składał się z bronzowych pantalonów i butów z wysokiemi cholewami; wszystko to było dość sponiewierane. Strojem swym nie zaimponował gawiedzi. Ale oficerowie rosyjscy opowiadają, że korpus jego walczył dzielnie od godz. 4éj z rana do godz. 8éj wieczorem. Przypatrzywszy się bliżéj Hassanowi, nie sądzę, ażeby w téj walce krwawéj brał osobisty udział. Dowodził on prawdopodobnie z swego *konaku* a sławę dnia tego, równie jak ofiary, pozostawił biednym żołnierzom. Że Turcy bili się dzielnie, dowodzi nietylko że walka trwała od świtu do nocy, ale także i ten fakt, że wojska rosyjskie miały przeszło 2000 zabitych i rannych. Hassan basza kapitulował dopiero wówczas, gdy spostrzegł, że wojska rosyjskie otoczyły go ze wszystkich stron i że o przebiciu się przez silne zastępy rosyjskie nawet mowy być nie mogło. Wówczas wydał swą szablę parlamentarzowi i zaproponował kapitulacyę. Wśród odgłosu hymnu rosyjskiego wkroczył jenerał Krüdener z swoim korpusem do Nikopolis; wojsko tureckie złożyło broń i defilowało przed rosyjskim jenerałem. Żołnierze tureccy nie mieli po większej części butów, tak iż Rosyanie musieli ich zaopatrzeć w obuwie i odzież. Szeregowcy nie pobierali żołdu, nie mieli co jeść a nawet nie było amunicyi, tak że nie można było myśleć o dalszéj walce. Prócz dwóch uszkodzonych monitorów na Dunaju, zabrali Rosyanie w Nikopolis 72 dział (a nie 40, jak przetem donoszono).

Petersburg 25 lipca. Urzędowe doniesienie z Tirnowa z d. 22 lipca mówi: Jenerał Schilder-Schuldner uderzył 20 lipca z pierwszą brygadą 5ej dywizyi na Plewnę od strony północnej, a z pułkiem kostromskim i 8 działami od strony wschodniej. Napad niepowiódł się. Schilder Schuldner cofnął się na drogę od Bieli idąą. D. 22 b. m. nadeszły posiłki, którym zostawiono czas do wypoczynku. Turcy pozostali w Plewny. Ze strony rosyjskiej poległo 2 pułkowników i 14 oficerów, 1 jenerał i 36 oficerów jest rannych; żołnierzy poległo 1878. Bliższe szczegóły niewiadome. Straty w artyleryi są nieznaczne.

Bukareszt 25 lipca. (*Polit. Corr.*) Korpus rosyjski, stojący w Nikopolis został wysłany na pomoc oddziałowi, który poniósł porażkę pod Plewną. W skutek tego komenda rosyjska zażądała za zgodą ks. Karola, aby 4 korpus rumuński pod jenerałem Manu, stosownie do zadania ochrony linii Dunaju, posunął się dla zajęcia Nikopolis. Dziś w nocy korpus ten przeszedł Dunaj i wkroczył do Nikopolis. Minister Kogolinceanu wyjeżdża jutro na 10 dni do Wiednia. Jutro Bratiano powraca z głównej kwatery rumuńskiej. Spodziewają się wielkiej bitwy pod Plewną, gdzie zaszły dziś potyczki przednich straży.

Sistow 24go lipca. Od wzięcia Łowczy w dniu 18 b. m. nie było dotąd żadnej potyczki z wojskami tureckiemi. Przednie straże rosyjskie posunęły swe rekonesanse do Eski-Dżuma i Osman-Bazaru, nienapotkawszy nigdzie na oddziały nieprzyjacielskie.

Konstantynopol 24 lipca. Z Batum wysyłają wojska do Bułgaryi. Eskadra turecka wysłała dla ochrony flotylli przewozowej dwa monitory i kilka łodzi torpedowych.

Tyflis 25 lipca. Jako posiłki dla armii przybyły tu: 4ta dywizya piechoty (należy dotąd do 6 korpusu warszawskiego), z Ukrainy dywizya 40, dwie brygady artyleryi, dywizya Kozaków kubańskich i 6 batalionów strzelców kaukaskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca. Wczoraj miasto nasze zaniepokojone zostało wiadomością o pożarze Wieliczki, zwłaszcza, że pociąg tam odeszły w południe, cofnął się. Lubo miejsce jest tak bliskie, wszelako przez cały dzień nie było dokładnych wiadomości o stanie rzeczy. Z wieży maryackiej, z obserwatoryum i strychów domów spoglądano przez cały dzień ku Wieliczce i z pomocą szkieł rozróżniano miejscowość: widziano kłęby płomieni i dymu, lecz nie zdołano rozpoznać, jakie szkody zrządził ogień, gdyż po ustąpieniu płomieni, dym zalegał miejsce pogorzeli. Straż pożarna dopiero dziś rano o godz. 5ej wróciła, a pp. Weigel i Schmidt późno w nocy, gdy już niebezpieczeństwo minęło.

Podczas, gdy znaczna część straży ogniowej krakowskiej była wczoraj zajętą w Wieliczce przy pożarze, rozeszła się tam wieść, że Kraków pali się. P. Eminowicz zaniepokojony, zapytał telegrafem i z odpowiedzi dowiedział się, że wieść ta była bezzasadną.

— Donieśliśmy wczoraj na podstawie wykazu gości kąpielnych, ogłaszanego w tygodniku *Krynica*, iż fmp. bar. Knebel przebywa z córką w Krynicy; tymczasem wczoraj bar. Knebel przechadzał się po Krakowie.

— Roboty około odnowienia kościoła grecko-katolickiego św. Norberta przy ulicy Wiślnej, wymagały funduszu, którego szczupła parafia dostarczyć nie mogła. Z tego powodu Namiestnictwo udzieliło komitetowi restauracyi kościoła pod dnia 3 czerwca pozwolenie do zbierania w całym kraju składek po koniec czerwca 1878 r. Wchód do kościoła św. Norberta otwarty będzie od strony plantacyj, co dozwoli odsłonić ten kościół niewidzialny dawniej z za murów. Proboszczem parafii jest X. Dr Czerlunczakiewicz, prof. Uniw. Jagiell.

— Wczoraj po południu Floryan Sroczyński murarz, żonaty, bezdzietny, naprawiając komin w jednym z budynków zamkowych, spadł z dachu i złamał rękę, oraz mocno głowę zranił. Po opatrzeniu go przez lekarza pułkowego p. Zychę, odwieziono ranionego do szpitala św. Łazarza.

— W ulicy Wielopole, w szopie należącej do domu pod l. 67, jest skład kości nieoczyszczonych, zkąd rozchodzą się wyziewy zatruwające powietrze w ulicy i domach przyległych. Podobne składy nie powinny być cierpiane w pobliżu miasta.

— **Wieliczka** 26 lipca.

Dzień wczorajszy sprowadził nam prawdziwą katastrofę. Po godz. 11ej przed południem wszczął się pożar, prawdopodobnie z nieostrożności, w drewnianej wsypce Wątorka, obstawionej dokoła drewnianemi domkami. Ponieważ upał był wielki, a pomoc miejscowej straży ogniowej ochotniczej z jedną sikawką, chociaż bezzwłoczna i energiczna, przecież dostateczną nie była, bo ogień w okamgnieniu ogarnął sąsiednie budynki, a następnie przerzucił się na trzy odległe domy w rynku. W ciągu bardzo krótkiego czasu płomienie ogarnęły wszystkie domy czterech połaci rynku a obok dymu, który zaległ całe miasto, przystęp do miejsca pożaru był niepodobny, a tem samem w pierwszej chwili nie można było myśleć o obronie rynku i wynoszeniu towarów nagromadzonych po sklepach. Na widok tego niebezpieczeństwa gmina zażądała pomocy od prezydyum Magistratu krakowskiego, która też pod komendą naczelnika straży pożarnej miejskiej p. Eminowicza z dwoma sikawkami dwuprądowemi ssącemi, czterma beczkami i dwoma wozami rekwizytowemi przybyła o godz. 12¾ w południe, jak również przyjechali obaj wiceprezydenci Dr Weigel i Dr Schmidt, oraz budowniczy p. Wężowicz. Na odgłos trąbki pędzącego taboru pożarnego, wstąpiła otucha w mieszkańców, gdy przedtem każdy na zupełne zniszczenie całego miasta był przygotowanym.

Wytężonej i umiejętnej pracy straży pożarnej udało się w przeciągu krótkiego czasu poprzecinać komunikacye, i do tego stopnia zlokalizować pożar, że od chwili rozpoczęcia działania żaden dalszy budynek nie zajął się. Wprawdzie pokazał się płomień na kopule dzwonnicy farnej, lecz cieśla salinarny, którego nazwisko w tej chwili mi niewiadome, później podam, z największem narażeniem życia wdarł się w okamgnieniu pod dach z siekierą w ręku i zerwał palące się gonty. Zaraz też sikawka krakowska skierowała skuteczny prąd wody na wieżę i ogień do reszty zalała. W ten sposób uratowano dzwonnicę, ochroniono kościół i plebanię, której przytykające budynki gospodarcze zupełnemu uległy zniszczeniu. Około godznie 5ej wieczorem przybyła z Krakowa osobnym pociągiem pod kierownictwem inżyniera p. Wachtla sikawka z dwoma beczkami wody

i kilkunastu ludźmi ze stacyi kolei Karola Ludwika, a w końcu sikawka ze Swoszowic pod rozkazami p. Pillicha, która to pomoc również znakomite oddała usługi. O godz. 6ej przybyły z Krakowa dwie kompanie wojska umyślnym pociągiem kolei.

Ogółem spaliło się do 40 budynków, z tych 30 domów mieszkalnych, między niemi okazały budynek miejski, mieszczący urząd podatkowy (kasę podatkową zdołano uratować), następnie budynek p. Neidera zajmowany przez tutejszy Magistrat, dom Rady powiatowej, oraz budynek szkoły żeńskiej, nie licząc innych również ładnych domów prywatnych.

Wytrwałą pracą przy obronie odznaczyli się: ze straży ogniowej ochotniczej krakowskiej pp. Zychoń, Markiewicz i Wolka; ze straży miejskiej: Wójcik, Zatorski, Wasilewski, Paszkowski; ze straży ogniowej ochot. miejscowej instruktor tejże p. Gurnisiewicz, były jej naczelnik i p. Fr. Klein; godną pochwały i uznania a nawet odszczególnienia czynność służbową rozwijał nadstrażnik skarbowy p. Skulski. Natomiast wachmistrz obrony krajowej mieszaniem się swojem i niewłaściwem zachowaniem przeszkadzał obronie, a nawet ubliżał osobom przybyłym na ratunek miasta. Starostwo nasze zawiadomiło w drodze telegraficznej Namiestnictwo o tej klęsce, podnosząc zarazem znakomitą działalność straży ogniowej krakowskiej tak miejskiej jak i ochotniczej pod dyrekcyą p. Eminowicza.

— Namiestnictwo pozwoliło na zbieranie w całym kraju składek na wsparcie pogorzelców Pilzna i na restauracyę tamtejszego kościoła, który także stał się pastwą płomieni. Pożar, jak to w swoim czasie donosiliśmy, wybuchł d. 20 czerwca r. b. i zniszczył kilkadziesiąt budynków prywatnych i wspaniały kościół parafialny z wysoką wieżą niedawno pokrytą miedzią, z wielkim dzwonem i nowym zegarem wieżowym. Piszą nam właśnie z Pilzna, że jeżeli kościół nie będzie pokryty przed zimą, natenczas sklepienia runą i o restauracyi trudno będzie mówić. Tymczasem parafia nie może o własnych siłach dokonać w tak krótkim czasie tej kosztownej restauracyi. Potrzeba więc pomocy zewnętrznej jest niezbędną. Co do nas, chętnie pośrednicząc będziemy w zbieraniu składek i na nasze ręce odsyłane ogłaszać będziemy w *Czasie* i oddawać gdzie należy. Kościół w Pilznie nie był ubezpieczony od ognia, tak więc i z tej strony nie ma komitet parafialny pomocy.

Wiadomości policyjne: Stanisław Miłek, uczeń ślusarski, złożył w policyi pieniądze w biletach bankowych, znalezione dziś w południe w Rynku głównym. Sługa policyjna przytrzymała Józefa Bilińskiego, włóczęgę i nałogowego złodzieja za kradzież z wozu na Kleparzu torby z różnemi przedmiotami, którą odebrano.

TEATR LETNI. We czwartek d. 26go lipca: Komedya w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami, podług L'Arronge napisał Edward Słoński, zlokalizował dla Krakowa Wład. Sabowski — muzyka Słomkowskiego: *Gagatek pana majstra.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 6ej przed południem. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— W piątek dnia 27go lipca: Św. Jukunda męczennika i św. Antusa.

Wykaz zmarłych w Krakowie
(od d. 15go do d. 21go lipca włącznie).

Razem umarło osób 30; w obwodach osób 17, w szpitalach osób 13. Do 1 roku życia umarło osób 6, do 5 lat 3, do 20 lat 3, do 30 lat 5, do 60 lat 7, do 80 lat 5, powyżej 80 lat 1. Roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców obecnej ludności wynosi 28·4.

Na choroby zakaźne zmarły 3 osoby. Na ospę: Antonina Malinowska, córka wyrobnicy, 1 rok. Feliks Bijałd, syn fryzyera, 1 rok; Józef Gniadek, żebrak, lat 75. Na inne choroby zmarło osób 27. Na zapalenie opon mózgowych: Rozalia Matkowska, żona sierżanta, lat 30. Na wstrząśnienie mózgu: Zygmunt Zwoliński, stolarz, lat 25. Na zapalenie opłucny: Alter Peiper, syn przekupnia, 9 mies. Na suchoty płuc: Jan Wesołowski, dyetaryusz, lat 48; Guste Deutscher, żona kupca, lat 22; Jadwiga Zarzycka, córka bednarza, lat 22; Jan Wilczyński, piekarz, lat 49. Na zapalenie płuc: Sabina Wierciszewska, lat 59; Marya Szostek, córka wyrobnika, 13 mies.; Marya Zielińska, wyrobnica, lat 65; Tekla Głowacka, nauczycielka muzyki, lat 50. Na zapalenie kiszek: Włodzimierz Cyganik, syn woźnego kolejowego, 11 mies.; Wincenty Gołąbek, syn strażnika, 9 mies.; Gerson Silberbach, syn stręczyciela, 8 mies.; Kazimierz Cisak, wyrobnik, lat 18. Na zapalenie nerek: Jan Jaworski, syn wyrobnika, lat 16. Na puchlinę: Antoni Ichniawski, syn szewca, 13 miesięcy. Na cukrzycę: Salomon Dawid Rindel, syn wyrobnika, 18 lat. Na charłactwo zimnicze: Benjamin Bandet, syn introligatora, lat 1¼. Na zgorzel: Rachela Lea Urbach, żona posługacza, lat 50. Na zapalenie stawu: Karolina Lipińska, siostra Miłosierd., lat 49. Na uwiąd starczy: Jakób Kucharski, b. lokaj, lat 80; Marya Nieborska, b. służąca, lat 79; Stanisław Seweryn, z Tow. Dobr., lat 85; Helena Woźniak, żebraczka, lat 75. Zastrzelił się: Stefan Kmits, b. oficer. rosyjs., lat 26. Przywieziona do szpitala konająca: Anna Garsztecka, żona drukarza, lat 42.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 25 lipca.

Spęd wołów 1091 sztuk, ceny słabsze od zeszłotygodniowych o 2 złr. na 100 kilo mięsa, sprzedano wszystko od 52 do 55 złr. za 100 kilo mięsa. — Kupcy zagraniczni nie przybyli, czeskich nie wielu.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla hand. i przem.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Ajdukiewicz z Prus, L. Wojciechowski z Galicyi, H. Erlich z Warszawy, J. Byszewski z Warszawy, T. Goldhar z Rosyi, J. Doboszyński z Warszawy, S. Doboszyński z Warszawy, K. Siemiński z familią z Warszawy.

HOTEL POLLERA. J. Huth z Berlina, E. Kohn z Wrocławia, K. Berecz z Wiednia, K. Loch z Gliwic, F. Sokołowski z Warszawy, J. Elzer z Biały, M. Popplaner z Tarnowic, A. Ring z Norymbergii, St. Wodziński z Mokrzyszówki, J. Weinfeld z Tarnowa, K. Smrczka z Pragi, A. Seff z Petersburga, Z. Skrzynecka z Kongresówki, F. Lustig z Prus, A. Hotter z Wiednia, W. Filipkowski z Kongresówki, A. Karesch z Wiednia, J. Kohn z Raab, Z. Löw z Wiednia, W. Drzewiecki z Kijan, H. Furkus z Warszawy, J. L. Hirschfeld z Warszawy, Z. Rozciszewski z Rosyi, L. Vogel z Pragi, E. Cerhak z Ołomuńca, E. Rybiczka z Pragi, hr. M. Nałęcz Kęszycki z Ischl, hr. J. Roztworowski z Rybny, L. London z Wrocławia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Moguncya 24 lipca. *Mainzer Journal* donosi: Kapituła wybrała dziekana katedralnego, Dra Moufanga, administratorem dyecezyi.

Londyn 24 lipca wieczór. Northcote oznajmił w Izbie niższej na zapytanie Whalleya, że rząd nie otrzymał ani piśmiennej ani jakiejbądź innej skargi ze strony Rosyi o naruszenie neutralności. Na zapytanie Lloyda oświadczył Bourke, że układy względem zawarcia nowego traktatu handlowego z Francyą są zawieszone; rząd rozbiera propozycye robione podczas konferencyi. Rząd francuski żądał odłożenia rokowań do czasu wyborów. Wniosek Campbella przeciw szczegółowym obradom nad ustawą konfederacyi południowo-afrykańskiej, został 221 głosami przeciw 22 odrzucony po żywych rozprawach a 229 głosami przeciw 5 uchwalono wejść w szczegółowy rozbiór. Jutro obrady nad pierwszym artykułem.

Londyn 25 lipca. *Times* dowiaduje się z Malty, że flota angielska stojąca w zatoce Besika, otrzymała rozkaz odpłynięcia niebawem do Gallipoli. Dzienniki torysowskie nie przestają naglić na spieszne zajęcie Gallipoli.

Madryt 24 lipca. *Correspondencia* donosi, że podczas wycieczki króla Alfonsa do Gallicyi, tenże spotka się z królem Portugalskim, który w tym celu wyjedzie z Lizbony ku granicy północnej.

Petersburg 25 lipca. (*Polit. Corr.*) W tutejszych kołach rządowych uważają kroki Anglii za niewiele znaczące demonstracye. Wierzą tu najmocniej, że odosobniona Anglia uniknie kroków wojennych. Ewentualne zajęcie Gallipoli mogłoby się wtenczas tylko stać przedmiotem kolizyi, gdyby wojska angielskie połączyły się z armią turecką. Wylądowanie w Gallipoli, pozbawione charakteru zaczepnego, Rosya będzie ignorować.

Konstantynopol 23 lipca. (*Polit. Corr.*) W skutek posuwania się Rosyan za Bałkanem, powstają stosunki bardzo groźne. W kilku miastach przyszło już do strasznych rzezi. Sekretarz tutejszego poselstwa niemieckiego bar. Hirschfeld, który niedawno wysłany został do Bułgaryi, donosi ambasadorowi księciu Reuss, że ludność chrześciańska w Jeni-Sagra niemiłosiernie wymordowaną została przez Turków. Tutejszy poseł grecki Konduriotis otrzymał wczoraj depeszę z Kavarny świadczącą o grozie położenia Chrześcian: „W tej chwili na godzinę drogi od Balcika, mordują chrześcian; znikąd ratunku; do jutra wszystko się skończy. Pokaż pan tę depeszę wszystkim ambasadorom“. W skutek tych strasznych wiadomości podjął się parowiec Lloyda wypływający z Warny udać się do Balcika, aby zabrać ztamtąd zbiegów, jeśli się jacy schronili. Layard wysłał tam okręt wojenny „Rapid“. Sułtan Abdul Hamid przyjął z wielkim smutkiem wiadomość nadesłaną przez Namyka baszę, że stan armii zmniejszył się o 40,000 w skutek zbiegostwa i chorób. Porta otrzymała doniesienie, że już w drodze są trzy większe okręty angielskie z wojskiem, przeznaczone tymczasowo do Ankony.

Ateny 24 lipca. Rządowi greckiemu powiodło się zawrzeć pożyczkę za granicą w wysokości 30 milionów drachm.

Nowy Jork 24go lipca. Zmowa urzędników przy kolejach żelaznych rozpościera się. W San Francisco i na innych miejscach panuje wielka obawa. Wojsko Unii broni Washingtonu, Filadelfii i Baltimore. Niższe warstwy ludności objawiają sympatye dla bezrobocia. Zachodzi obawa, aby zamieszki nie przybrały groźniejszej cechy. W Nowym Jorku milicya pilnuje arsenału. Lud znieważał żołnierzy. Na wczorajszem zgromadzeniu ludu miano mowy burzliwe i powzięto uchwałę, aby odbyć we środę olbrzymi meeting, w celu objawienia sympatyi dla uczestników bezrobocia. W Reading (w Pensylwanii) tłum uderzył na milicyę, a ta dała ognia i położyła trupem siedmiu rokoszanów, a 25ciu raniła. Lud opanował arsenał. Również w Harrisbury zaszły zamieszki. Z tego powodu nakazał rząd uzbroić statki pancerne. Wojsko zbiera się. Gubernatorowie krajów wschodnich ofiarowali się z pomocą.

Nowy Jork 24 lipca. Położenie mało się zmieniło; wszelako dzień dzisiejszy przeszedł dość spokojnie. Powiększono środki ostrożności. — Z Mexiku donoszą, że schwytany Escobedo został wypuszczony na wolność.

Z powodu wzmianki naszej o charakterze objazdu Namiestnika po wschodniej Galicyi, *Gaz. Narodowa* usiłuje nas złapać za słowo, jakobyśmy zaprzeczali istnieniu agitacyi nieprzychylnej krajowi, a jednak wiązali z jej istnieniem objazd hr. Potockiego. Myśmy nie zaprzeczali agitacyi nieprzyjaźnych nam żywiołów, owszem pierwsi dali o niej wiedzieć w liście ze Lwowa jeszcze z d. 17 maja i w artykułach wstępnych przedmiot ten rozbierali, a nawet wyświeciliśmy dyplomatyczne zabiegi, zostające z tą sprawą w związku. Ale w tem jedynie różnimy się od pism lwowskich, że nie chcemy, aby przeciw agitacyi jednej stawiano drugą, aby tajnemi drogami stawiać jej antidota, albo szukać w komitetach *du salut public* środków ocalenia społeczeństwa, czy też zbawienia kraju. Dlatego pragniemy dobrego skutku podróży Namiestnika, a nietylko nie wyglądamy go z rąk nieznanych zbawców i wolimy jawne wypowiedzenie tego, co nas dolega i co nam posłużyć powinno, niż działanie tajne, którego nieprzyjaciele nasi użyć gotowi właśnie na sparaliżowanie i działalności rządu i oczekiwań kraju. *Sapienti sat.*

Nominacye dygnitarzy dworu następcy tronu stoją w związku z ukończeniem nauk i uznaniem pełnoletności arcyksięcia Rudolfa. Wypadek ten stanowi przeto ważną datę dla domu panującego, i nie może być obojętnym dla krajów w skład monarchii wchodzących. Następca tronu odbył w Schönnbrunn ostatni egzamin z nauk wojskowych i marynarki w obecności N. Pana, przed kilkoma jenerałami i członkami admiralicyi.

Mitting turecki w Peszcie wywołał starcie między członkami komitetu urządzającego, o szereg proponowanych rezolucyj. Doszło wreszcie do kompromisu między partyą rządową a tymi członkami komitetu, którzy chcieli postawić wotum nieufności ministerstwu za stanowisko Austro-Węgier wobec wojny wschodniej. Postanowiono ograniczyć się na rezolucyi, że rozpostarcie Rosyi w terytoryum państwa ottomańskiego stanowi groźne niebezpieczeństwo dla Węgier i monarchii i na wyrażeniu oburzenia z powodu okrucieństw rosyjskich w Bułgaryi.

Vaterland przynosi w całości mowę ks. Lobkowicza, mianą na zgromadzeniu katolickiem w Pradze. Okazuje się z niej, że arystokracya czeska zastrzegając sobie stanowisko katolickie i ściśle austryackie, pragnie jeszcze utrzymać solidarność z deklarantami na polu federalizmu i abstencyi, spodziewając się swym wpływem powstrzymać od podobnych zboczeń, jak list p. Riegera i liczne demonstracye panslawistyczno-husyckie, w których łączyli się już Staroczesi z Młodoczechami. W trudnych warunkach znajduje się to stronnictwo, w imieniu którego przemawia ks. Lobkowicz. Związane jest bowiem z obozem p. Riegera, którego dążności podzielać nie może, a zrywając łączność w abstencyi, pozbawiłoby się siły i wpływu w kraju. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że nowy przygotowuje się w Czechach adres do p. Aksakowa.

Na radzie ministeryalnej miało już zapaść postanowienie co do terminu wyborów we Francyi. Mają się one odbyć 14 października. Wiadomość ta podana w telegramach prywatnych dzienników wiedeńskich wymaga jeszcze potwierdzenia, równie jak doniesienie, że komitet konserwatywny rozbił się i w jego miejsce mają wejść w życie komitety różnych stronnictw. Równałoby się to rozbiciu koalicyi, czego jednak przypuszczać trudno przed kampanią wyborczą. O podróży p. Rouhera do Chislehurst, krążą najrozmaitsze pogłoski, jakoby ex-minister zachęcał syna Napoleona III, aby już teraz wystąpił do akcyi i podniósł swoje prawa dziedziczne. Namowom tym miał się oprzeć młody książę, równie jak osoby jego otoczenia. To pewna, że obecny stan zdaje się zapowiadać zbliżenie się chwili bonapartyzmu, który lubo nie daje rękojmi zasad, ma jeszcze świeże tradycye władzy i ducha organizacyjnego.

W Konstantynopolu coraz większe zamięszanie; usposobienie ludności zmienia się z dniem każdym stosownie do wiadomości nadchodzących z pola walki. O ile przejście Bałkanu wywołało ogromny popłoch, o tyle znowu w parę dni pocieszano się doniesieniem, oczywiście zmyślonem, że Reuf basza wyparł Rosyan za Bałkan i co więcej, że Wks. Mikołaj wziętym został przez Czerkiesów do niewoli. Popłoch zamienił się w radość. W pierwszych dniach mówiono tylko w Stambule o ucieczkach i schronieniu się przed nadchodzącymi kozakami, to znowu domagano się bardzo energicznie, aby sułtan wywiesił chorągiew proroka. Wkrótce pocieszono się mniemanem wzięciem do niewoli naczelnego wodza rosyjskiego, a nawet jakiś wróżbiarz nadworny zapewnił Sułtana, że 2 sierpnia Car przybędzie jako niewolnik do Konstantynopola. Szczegóły te podaje korespondent stambulski do *Polit. Corr.*; cechują one obecne położenie i dezorganizacyę społeczeństwa tureckiego. Rząd po raz pierwszy postanowił zapobiedz dalszemu łudzeniu ludności; wydał on odezwę naznaczającą obecne położenie Turcyi bardzo groźnem i wymagającem obrony wszystkich wiernych synów ojczyzny. Odezwa ta potwierdza zwycięstwa rosyjskie i rozprasza wszelkie złudne nadzieje. Ale na wezwanie rządu nik się prawie nie stawił; biuro we. bankowe zostało próżne, tak powszechne zapanowało zniechęcenie. W Brussie przygotowują mieszkanie dla Sułtana, który w razie zagrożenia Konstantynopola schroni się tam wraz z rządem. Abdul Kerim basza i Redif basza b. minister wojny, zostali tamże internowani.

Jeszcze nie wywieszono chorągwi Proroka, a już wypadki na Bałkanie zdają się zapowiadać okropną wojnę rasową. Depesza do *Pol. Corr.*, którą umieszczamy powyżej, donosi, że z powodu rzezi Chrześcian pod Balzikiem, nastała już interwencya posłów zagranicznych. Niebezpieczeństwo grożące wszystkim Chrześcianom w Turcyi wymaga środków zaradczych, któremi będzie najprędzej wysłanie floty angielskiej do Konstantynopola. Rzeź Chrześcian może w jednej chwili zmienić sytuacyę obecną, a w każdym razie nie na korzyść Turcyi. Zajęcie Gallipoli przez flotę angielską nie ulega wątpliwości, możebną jest także poruszana już kilkakrotnie myśl wspólnej okupacyi Konstantynopola przez mocarstwa chrześciańskie, które mają obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem swych poddanych. Przygotowanie wojenne w Anglii postępuje bardzo szybko, na pierwszym planie stoi wzmocnienie załogi Gibraltaru i Malty. *Times* wymienia już pułki przeznaczone na morze Śródziemne. Dzienniki angielskie starają się udowodnić strategiczną potrzebę zajęcia Gallipoli, które jest koniecznem następstwem zasłonięcia Bosforu przez flotę. Jakie wieść o okupacyi angielskiej sprawiła wrażenie w Rosyi, dowodem depesza petersburska w *Polit. Corr.* Rosya jest przekonaną, że Anglia działa w własnym tylko interesie, ani za Turcyą, ani przeciw Rosyi.

W skutek porażki jen. Schilder-Schuldnera pod Plewną, załoga rosyjska w Nikopolis musiała pospieszyć na pomoc jego oddziałowi. Wojska rumuńskie zajęły tę twierdzę. Tak więc spełniło się gorące życzenie ks. Karola, armia jego przekroczyła Dunaj. Stało się to tylko przypadkowym sposobem, z powodu właśnie tej porażki pod Plewną. Wyjazd p. Kogolniceano do Wiednia, może być połączony z misyą polityczną, co do dalszego zachowania się Rumunii, zależnej zarówno może od Rosyi, jak i Austryi. Znaczenie porażki Rosyan pod Plewną trudno w pierwszej chwili ocenić, wpłynie ono bezwątpienia na podniesienie ducha w Konstantynopolu, chociaż nie zmieni sytuacyi politycznej, sprawionej przejściem Bałkanów. Wobec ostatnich wiadomości tak z Konstantynopola jak i pola walki i wobec bliskiej okupacyi Gallipoli, wszelkie kombinacye pokojowe nie mają żadnej faktycznej podstawy.

List rzymski, który umieszczamy powyżej, przedstawia w właściwem świetle politykę włoską, i ocenia pogłoski o okupacyi wybrzeży albańskich. Włochy oczekują tylko, na którą stronę przeważy się szala zwycięstwa, i jak słusznie twierdzi korespondent o traktacie z Rosyą, to co dziś nie jest, może się stać jutro. Nie bez znaczenia zdaje się być list umieszczony w *Courrier d'Italie* z Berlina, że gdy ks. Bismarkowi przedstawiano zamiar okupacyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę, miał odpowiedzieć, że w takim razie trudnoby było powstrzymać Włochy od interwencyi. Dowód to, że p. Melegari ma silnego sprzymierzeńca w Berline, i że jeśli nie wiadomo czy traktat między Rosyą i Włochami istnieje, to w każdym razie nie ulega wątpliwości, że porozumienie między Rzymem i Berlinem jest bardzo ścisłem, o czem nam zresztą niedawno donoszono. *Italie* stara się uspokoić Austryę, że Włochy jeśli nosiły się z myślą interwencyi na korzyść Czarnogóry, to kierowały nią tylko pobudki humanitarne. Gdy z biegiem wypadków ukazało się, że interwencya taka byłaby zbyteczna, rząd włoski odstąpił od tego zamiaru. Włochy jeden tylko mają w sprawie wschodniej interes, a tym jest utrzymanie pokoju. Pomimo tych zapewnień półurzędowej prasy włoskiej, rzecz pewna, że kiedy nadarzy się sposobność, Włochy potrafią skorzystać z okoliczności. Można być tylko pewnym, że marzenia o Nicei lub Trydencie, zbyt są śmiałemi, aby się mogły tanim kosztem urzeczywistnić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 26 lipca (*pryw.*). Dzienniki wieczorne święcą bardzo uroczyście ogłoszenie pełnoletności cesarzewicza Rudolfa. *N. fr. Presse* oświadcza, że polityka gabinetu angielskiego przywiodła do tego stanu, iż Turcy w Anglikach wysiadających na ląd pod Gallipoli widzą tylko Rosyan pośledniejszej klasy. Ocalenie Turcyi polegać może jedynie na ratowaniu się własnemi siłami. Dzienniki są zdania, że klęska jen. Schilder-Schuldnera pod Plewną musi być jak najspieszniej powetowaną, inaczej bowiem główna kwatera w Tirnowie byłaby zagrożoną. *Presse* mówi, iż tak zwana „kwestya okrucieństw“ powinnaby dyplomacyi państw neutralnych nastręczyć pożądaną sposobność do energicznego zajęcia się w stanowczej chwili losem Konstantynopola i sprowadzić wspólną akcyę państw neutralnych, a w danym razie zapewnić sobie zajęcie wspólnie Konstantynopola i prawo rozstrzygania przez całą Europę o przyszłem posiadaniu tej stolicy. *Fremdenblatt* mniema, że przybycie floty angielskiej pod Gallipoli będzie miało najważniejszy wpływ na rozwój całkowity sprawy wschodniej. Parowce „Lloyda“ mają polecenie przyjmowania na pokład swój uchodzących chrześcian. *Tagblatt* pisze: Rosyanie pobici pod Plewną, cofnęli się do Winy. Przednie straże Osmana baszy posunęły się aż do Bułgareni.

Kolonia 26 lipca. *Koelnische Ztg* donosi z Pera z d. 24 bm., że Rosyanie w Azyi posuwają się od Ardahanu drogą na Olti.

Marsylia 26 lipca. Rada municypalna rozwiązaną została i zastąpi ją komisya municypalna.

Rzym 25 lipca. *Libertà* donosi, że od wczoraj odbywa się wymiana depesz między gabinetami. Sądzą, że idzie o umowę względem akcyi zbiorowej flot, które mają być gotowe czy to do przeszkodzenia działaniu jednego mocarstwa, czy też do skutecznej obrony cudzoziemców w Konstantynopolu.

Londyn 25 lipca w nocy. W Izbie niższej z powodu rozpraw szczegółowych nad ustawą o konferencyi krajów południowo-afrykańskich, opozycyjne wywody O'Donnella sprowadziły zajście bardzo żywe. Parnell, który ciągle przeszkadzał rozprawom, musiał opuścić Izbę, dopóki ta nie poweźmie uchwały nad jego zachowaniem się. Rezolucya wniesiona przez Northcote, aby Parnell aż do piątku był wykluczony od prawa brania udziału w obradach, została odroczoną za przychyleniem się rządu. Northcote zażąda zaś w piątek zmiany także regulaminu Izby i postawi w tym względzie wniosek.

Londyn 26 lipca. W Izbie niższej zeszłej nocy na zapytanie, czy rząd naznaczył Rosyi punkt, gdzieby wypadło rządowi przybrać postawę Rosyi przeciwną, odpowiedział Northcote, że wydaje mu się rzeczą niestosowną dać odpowiedź w tej mierze. Rząd objaśni Izbę, kiedy będzie miał jej co udzielić.

Londyn 26 lipca. Biuro Reutera donosi z Bombaju, że raporta o zbiorach niepomyślne, spowodowały rzeczywiste obawy tegorocznego głodu w wielu okolicach Indyj wschodnich.

Petersburg 26 lipca. *Agence russe* ogłasza raport w. księcia Mikołaja o bitwach w wąwozie Szybka. Turcy d. 18 b. m. zaczepieni od strony południowej a widząc niepodobieństwo obrony, wywiesili białą chorągiew. Kiedy bataliony strzelców 13 i 15 chciały obsadzić okopy, powitano je ogniem kartaczowym i z ręcznej broni. Strata Rosyan była bardzo znaczną. Następnych dni obsadził jenerał Skobielew pozycyę przez Turków opuszczoną i znalazł tam stos głów żołnierzy rosyjskich. Zagraniczni delegaci wojskowi i korespondent *Timesa* wzięli ten fakt do wiadomości. Co się tyczy czterech statków, które naładowane kamieniami, zatopiono w ujściu Suliny, powodem tego są okoliczności wojenne i trwać to będzie tylko przez ciąg wojny. Gdyby komisya dunajska była zabroniła wpływania okrętów wojennych na Dunaj, nie potrzebowaliby Rosyanie zamykać wolnego wstępu okrętów na Dunaj.

Petersburg 26 lipca. Donoszą urzędownie z Biela 24go: Jenerał Zimmermann donosi z Braiły: Parowiec „Mikołaj“ i dwa kutery strzelały niedaleko Silistryi na mały obóz turecki i zmusiły Turków do cofnięcia się; następnie spotkawszy monitor turecki, rozpoczęły miotać na niego pociski, w skutek czego na pokrywie monitora powstał pożar, a monitor przywiedziony do milczenia, zaczął wysadzać marynarzy na ląd. Wśród tego przybyły z Silistryi inny parowiec i monitor turecki a nad brzegami ukazała się baterya artyleryi polowej. Rosyanie cofnęli się, odpowiadając na ogień nieprzyjacielski. Monitor turecki został bardzo mocno uszkodzony i miał zabitych i rannych, gdy statki rosyjskie bardzo nieznacznie uszkodzone zostały i nie poniosły żadnej straty w ludziach. D. 25go lipca pięć parowców tureckich i monitorów popłynęło w górę rzeki do Ruszczuku. Baterye rosyjskie pod Słobodzią spaliły wystrzałami trzy parowce a zatopiły czwarty.

Aleksandropol 25 lipca. Donoszą urzędownie: Wojsko jenerała Alchasowa obsadziło d. 22 b. m. kolumną środkową pozycyę turecką obronną pod wsią Mirkuki. Strata Turków wynosi 48 zabitych. Turcy zostawili wiele broni i amunicyi; Rosyanie stracili 1go oficera milicyi i 2ch żołnierzy. Równocześnie z uderzeniem na Mirkulki, lewa kolumna strzelała na Oczemczyn, który był broniony przez flotę turecką. Wojsko Muchtara nie przestaje okopywać się na stanowiskach swoich.

Nowy Jork 25 lipca. Wczoraj nie przyszło do żadnego starcia ze strony uczestników bezrobocia, którzy wprawdzie zachowują się z większem umiarkowaniem, ale obstają przy żądaniach swoich i wstrzymują dalej ruch przesyłek towarowych na kolejach. Milicya w Nowym Jorku, Brooklynie i Jersey stoi dzień i noc pod bronią. Wczoraj w wielu miastach zachodnich zmuszono właścicieli sklepów i warsztatów do zamknięcia ich. Wojsko Unii przybyło do Pittsburga i przywróciło porządek. Trzydziestu przywódców powstania uwięzionych zostało bez oporu. Proklamacya gubernatora Pensylwanii wzywa obywateli do tworzenia zbrojnych stowarzyszeń dla obrony własności.

Kursa. — Wiedeń 26 lipca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62 80 — Renta srebrna 67 65. — Losy z r. 1860 114 40 Akcye Banku Narod. 800 — Akcye kredytowe 157 40 — Londyn 123 60. — Srebro 108 75 — Napoleony 9 85. — Lombardy 70 — — Losy z r. 1864 133 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 229 — — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 117 —. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 99·50. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 74 — — Obligacye indemn. galicyjskie 84 75 — Losy premiowe węgierskie 75 50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 91 25 — Akcye kolei półn. zach. austr. 110 —. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·25 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60 65. — Ruble 130 75.

Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 26 lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 1 sztukę)	1 80	1 82
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 72	1 85
Mark niemiecki „ 1 „	60 50	61 5
Dukat holenderski wafry „ 1 „	5 85	6 05
Dukat austryacki „ 1 „	5 85	6 05
Napoleondor „ 1 „	9 85	10 10
Półimperyał „ 1 „	9 95	10 25
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	108 25	110 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	108 —	110 —
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 ..
Obligacye indemnizacyjne galic.	88 80	85 80
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 —	84 50
5% listy hipoteczne banku hipot.	86 50	88 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	91 —	93 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	86 50
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prior. listy banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	94 —	96 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	82 25	84 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	224 50	228 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	119 ..
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 zł	70 —	90 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 75	15 75
Losy m. Stanisławowa	20 50	23 —
Wiedeń 25 lipca.		
5% jedn. dług państ. bank.	62 30	62 50
5 „ „ „ srebr.	67 50	67 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	108 —	104 —
„ „ „ czeskie	103 25	104 —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 75
„ „ „ galicyjskie	84 60	85 —
„ „ „ bukowińsk.	81 7	82 50
„ „ „ siedmiogr.	73 75	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 zł	98 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 75	97 95
4 „ galicyjskie	76 —	77 —
5 „ „	83 —	84 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	83 —	84 —
5 „ Zakł. kr. z. w Krak. w L. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 25	106 75
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	88 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 25	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	333 —	335 —
„ „ „ 1854	109 —	109 50
„ „ „ 1860	114 —	114 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 50	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	33 50
„ prem. pożyczki węg.	75 —	75 50

	płacą	żądają
Losy Comcrente	32 —	34 —
„ kredytowe	161 75	162 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 75	94 25
„ księcia Salm	37 75	38 25
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 75	30 2
„ hr. St. Genois	31 50	32 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	25 25	25 75
„ hr. Waldstein	21 50	22 50
„ hr. Keglevich	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 75	14 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	796 —	798 —
Zakładu kredytowego	154 80	154 50
Żeglugi parow. na Dunaju	339	341 —
Kolei północ. Ferdynanda	1860	1865
„ rządowej fr. a.	238 50	239 ..
„ zachod. c. Elżbiety	147 75	148 25
„ Południowej	70 —	70 50
„ Galicyjskiej	226 50	227 —
„ Czerniowieckiej	117 —	118 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	98 75	99 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 —	110 6.
„ Alföldsko-Fiumańsk.	106 50	107 —
„ Koszycko-Bogumił.	90 —	90 50
„ Siedmiogrodzkiej	86 5.	87 —
„ Cisańskiej	182 —	184 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 —	109 50
„ Franciszka Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austryackiego	73 25	73 75
Zakładu kredytowego węg.	146 40	146 80
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	—

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	222 —	225 —
„ dla obrotu ogólnego	80 50	81 ..
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 25	68 50
„ państwowej 500 fr.	157 40	158 80
Emisya z r. 1867	148 50	149 50
„ południowej 500 fr.	109 50	110 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	101 —	102 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	109 —	109 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 50
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	102 —	102 2.
Emisya II.	101 75	102 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 75
Emisya z r. 1867	74 50	75 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 20
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	78 75	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	[illegible]8	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 92	5 93
„ dukat na wagę	5 84	5 [illegible]6

	płacą	żądają
Napoleondory	09 89	09 90
Suweryny angielskie	12 45	12 50
Imperyały rosyjskie	10 15	10 20
Srebro	109 10	109 25
Srebro, kupony	109 25	109 40
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 95	61 05
Rubel pap.	1 31	1 31
Lwów 26 lipca		
Dukat holenderski	5 80	5 91
„ cesarski	5 85	5 96
Półimperyał rosyjski	10 —	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 82	1 92
„ papierowy	1 30½	1 32½
Marki 100	60 30	61 30
Listy zast. T. kr. gal. 5%	82 90	83 60
„ „ „ „ 4%	76 50	77 50
„ „ Banku hipotecz.	86 90	87 85
Obligi indem. bez kupon.	84 15	85 15
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	225 —	228 —
„ „ Lwow.-Czern.	118 —	121 50
„ banku hipot. gal.	226 50	230 —
Warszawa 24 lipca	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	99 50	— —
„ „ 2ej seryi	99 50	— —
„ „ kupon	35[illegible]	— —
„ „ nowe	94 95	95 25
„ „ kupon	44[illegible]	— —
„ likwidacyjne	83 25	— —
„ kupon	55[illegible]	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— [illegible]

(1833)

W piątek dnia 27 lipca b. r.
zostanie odprawioną
Msza ś. żałobna
o godzinie 9 zrana
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
za spokój duszy ś. p.
Napoleona Lud. Nowoleckiego
syna księgarza,
jako w oktawę pierwszéj rocznicy Jego zgonu, na które to Rodzice wraz z rodzeństwem zapraszają Przyjaciół, Znajomych i pobożną publiczność.

Słuchacz filozofii

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami tak z odbytych nauk szkolnych, jakoteż i lekcyi prywatnych, poszukuje umieszczenia **jako nauczyciel prywatny** do jednego lub dwóch uczni z klas normalnych lub gimnazyalnych, dając przy tem pewną rękojmię zadowolnienia życzeń interesowanych, którzy w danym razie zechcą się odnieść pod lit. **N. P.** ost. pocz. **Cewków.** (1829-1-3)

Młody człowiek, mający lat 27, obeznany dokładnie z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, życzy sobie przyjąć odpowiednie miejsce na czas żniwa lub też stałe, w większym majątku. Bliższa wiadomość pod liter. *A. M. N.* poste restante Kraków. (1830-1-2)

Rodzina mająca zamiar przepędzenia w Krakowie czterech pierwszych miesięcy roku 1878, poszukuje przyzwoicie **umeblowanego pomieszkania,** złożonego z sześc u przynajmniéj pokoi wraz z kuchnią. Osoby, któreby miały odpowiednie mieszkanie do wynajęcia, zechcą się zgłosić pod adresem: **M. Ż.** poste restante **Krynica.** (1832-1-6)

!!Bardzo korzystnie do nabycia!!

Najlepiéj urządzona **Fabryka maszyn rolniczych,** razem z domem, giesernią żelaza, warsztatami i modelami, jest pod bardzo korzystnemi warunkami, z powodu słabości właściciela, **do sprzedania** z wolnéj ręki. Wiadomość w Kantorze *Fr. Mikulskiego* w Krakowie. (1831-1-3)

ZAKŁAD zegarmistrzowski

z całem urządzeniem kompletnem do prowadzenia, wraz z zapasem towaru, jest z wolnéj ręki zaraz do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udzieli **L. Podgórska w Przemyślu.** (1821-1-3)

Leśniczy żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, z najlepszemi świadectwami, wyższym egzaminem, wieloletnią praktyką, obeznany także z myśliwstwem, **poszukuje posady zaraz.** — Zgłosić się: ulica Gołębia wyższa Nr. 169, u pana *Stanisława Gajewskiego* w Krakowie. (1758-3-3)

DO SPRZEDANIA ogród w Krzeszowicach

starannie urządzony, rozmiaru $1^1/_2$ morga austr., dotykający kolei żelaznéj z jednéj, a z drugiéj strony szosy, — oraz

zbiór roślin oranżeryj. i cieplarnianych.

Wyjaśnień ustnych udziela właściciel domu w Krakowie, ulica Długa L. 33 przy okopach, — listownych zaś S. O. poste restante Wieliczka. (1743-3-3)

Zawiadamia się Szan. Publiczność, iż

sprzedaż wyrobów koszykarskich

jakoto: koszyków podróżnych, na bieliznę, ręcznych i wózków dziecinnych w różnych gatunkach wyrobu zagranicznego, znaduje się **przy ul. Floryańskiéj pod Nr. 365** po cenach umiarkowanych.
(1760-2-4) **J. Mandel.**

Fabryka wyrobów maszyn Rudolfa Frz. Doute w Biały

dostarcza pod gwarancyą po najniższych cenach różne gatunki maszyn gospodarczych jakoto: młockarnie ręczne i kieratowe, kieraty o różnych siłach; najnowsze uniwersalne maszyny do siewu, do czyszczenia, do warzenia ziemiopłodów; wszelkiego rodzaju prasy do słodu i ziemniaków dla gorzelń i browarów przenośnie do piwa i spirytusu; pompy ssące i tłoczące i lodownie różnéj wielkości; przyjmuje kompletne urządzenie młynów, tartaków i gorzelń, jakoteż wszelkie reparacye w zawodzie mechanicznym, które uskutecznia jaknajdokładniéj.

Niektóre z wyż wymienionych maszyn będzie można oglądać przy tegoroczném wystawie we Lwowie. (1730-3-3)
Biała w lipcu 1877 r.



DLA WŁAŚCICIELI KONI.
Szatkownice, szrotowniki i gniotowniki
(przywilej Flürscheim)
= tylko 16 złr. =
oszczędność karmy: 20—30 procent. W krótkim czasie zwraca wydatki, nie marnuje karmy, sprawia lepsze trawienie i szybsze nakarmienie. Przydatne na wszelkie zboża i rośliny strączkowe. Walce całe z żelaza i stali można przedstawiać i przyszrutować do każdéj belki. Ceny dla młynów z hartowanemi i stalowemi walcami są odpowiednio wyższe. Cenniki opłatnie. Jedyny skład dla Austryi-Węgier utrzymują
M. Selig junior & Comp. Nachfolger
w Wiedniu, I., Elisabethstrasse 15.
(1352-7-)

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny następujące dzieło:

Konferencye

zawierające w sobie wyjaśnienie głównych artykułów religii chrześciańsko-katolickiéj, ze stanowiska liturgiczno-społecznego. — Kapłanom, również osobom świeckim niezbędnie do wiedzy potrzebne, przez X. A. **Sitkiewicza,** Rektora seminaryum wileńskiego.

Z rękopisów pośmiertnych zebrane i do druku podane od X. J. G. N.

☞ Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie złr. 2·50. (1705-3-3)

Clayton & Shuttleworth
fabrykanci maszyn rolniczych
w Krakowie, Rynek l. 28
polecają PP. Rolnikom

Pługi różnego systemu,
Extyrpatery różnéj wielkości,
Spulchniacze,
Plewniki do buraków i kartofli,
Brony diagonalne kute,
Brony łańcuchowe do łąk,
Walce do gniecenia brył,
Siewniki szerokorzutne różnych systemów,
Siewniki rzędowe różn. systemów,
Siewniki do kupkowego siewu,
Siewniki ręczne taczkowe do koniczyny,
Kosiarki orygin. Walter A. Wooda,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie „Sulky“,
Widły do siana i nawozu,
Żniwiarki orygin. Walter A. Wooda
Przyrządy do ostrzenia noży.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (1710-45)

Warsztat napraw,
Kleparz, ulicą Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia od 1 lub 15 września r. b. Bliższa wiadomość pod liter. **E. W.** poste restante **Bielsk.** (1808-2-3)

Tegoroczna Oliwa Prowancka

(Huile Vierge) nadeszła do handlu **Juliusza Grossego w Krakowie.**
(1777-2-3)

Realność jednopiętrowa

ze stajnią, wozownią, ogrodem warzywnym i owocowym, przy ulicy Karmelickiéj pod Nr. 64 jest każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość tamże. (1817-2-4)

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (59-66-)

PARYŻ PŁEĆ TWARZY PARYŻ
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.
CANDÈS et C. Bd St-Denis, 26.

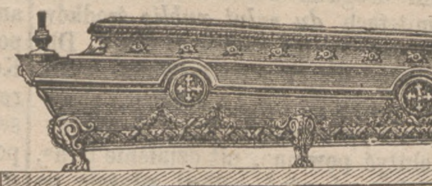
W Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i p. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (756-12-)

EAU
de Melisse des Carmes
P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. (1616-3-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**
(1431-8-) **FR. EBERT.**

ZUR NACHRICHT.

Ein in London am 2. Juli a. c. als recommandirt auf die Post gegebener Brief nach St. Petersburg, enthaltend die unten verzeichneten Coupons, ist verloren gegangen oder gestohlen werden. Vor Ankauf dieser Coupons wird gewarnt, da deren Nichteinlösung an den betreffenden Zahlungsstellen bereits veranlasst wurde. Der Zustandebringer des erwähnten Briefes wird eine entsprechende Belohnung erhalten. Mittheilungen in Bezug hierauf bittet man an die Herren **J. Henry Schröder & Co., 145 Leadenhall Street** in **London,** oder **Ephrussi & Co.** in **Wien** zu richten. (1785)

Coupons de Banque Foncière de St. Pétersbourg-Toula:

Nr. 45837, 45783/835, 45758/75, 45578/85	Serie B 7	100 Coupons à Rbl. 3
2867/71, 2873/77	Serie B 7	10 Coupons à Rbl. 30
45478/89, 45558/61, 46246/49	Serie B 7	20 Coupons à Rbl. 3
3650/52, 3963/71	Serie B 7	12 Coupons à Rbl. 30
45838/937, 46038/87, 46038/137, 46138/237, 46250/333, 45562/77, 46334/433	Serie B 7	500 Coupons à Rbl. 3

Banque Foncière de Charkow:

Nr. 59/63, 72, 64/70, 273/5, 159, 73/76	Serie 1	
9097/144, 9071, 8970/99, 8942/3, 8911/29, 9200/2, 9205/20, 9145/84	Serie 7	305 Coupons à Rbl. 15
9851/71, 9803/7, 9782/802, 9738, 9651/68, 9580/639	Serie 8	
139940/78, 109010/14, 138474/82, 138074/123	Serie 7	300 Coupons à Rbl. 3
140465/564, 140970/1069	Serie 8	
25858/60, 31499/503, 31504/13, 39856/7, 44003/4, 44026/7, 18926/7, 19424/5, 19591, 19642/51, 38484/90, 10471/2	Serie 1	
55355, 56693/4, 71747/8, 83017, 84615/16, 87342, 88124/5, 92119, 96457/61, 96966, 97981, 100220/1, 100225/31, 100547	Serie 2	100 Coupons à Rbl. 3
129419/26, 129407, 127390/93, 120649/50, 115190/95, 115188, 108527/8, 107122	Serie 3	
65/70, 72	Serie 1	
1772, 1558/61, 575, 577/81	Serie 2	
576, 3937/39, 4273/300, 380, 4261/72	Serie 4	98 Coupons à Rbl. 30
6327	Serie 6	
7166/70	Serie 7	
7614/33, 7467/75	Serie 8	
140129/139, 140040/123	Serie 7	95 Coupons à Rbl. 3
54879/88	Serie 7	100 Coupons à Rbl. 3
54945/94, 56952/3, 56957/94	Serie 8	
28821/50, 66431, 99881, 65323, 58281, 32124, 41536/7, 41538/85	Serie 1	90 Coupons à Rbl. 3
140124/8	Serie 7	
2001/9, 2051/100, 3251/71, 3273/79, 3812/18, 3826/7	Serie 1	
8438	Serie 2	100 Coupons à Rbl. 3
20144/6	Serie 3	
31224, 44911/40, 44791/800, 31791/849	Serie 1	
50091/140	Serie 7	
39329/30, 34982/6, 32631, 32600, 27911/18, 27891/98, 25172/90, 20065, 5951	Serie 1	
89505, 100668	Serie 2	250 Coupons à Rbl. 3
130010, 120146/48, 120074/97, 104021	Serie 3	
136074/15	Serie 6	
138276/83, 138244, 137927/8	Serie 7	
30542/91	Serie 4	
56895/944	Serie 8	200 Coupons à Rbl. 3
31842/941	Serie 4	
582	Serie 2	1 Coupons à Rbl. 30

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH
we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:
SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składzie materyałów apt. p. Mrozowskiego. (73 35-)



Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całéj Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.
***Pro. Raspi** w Wiedniu*

o Dra Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie:

„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknéj płci niezrównanéj dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytéj ospie balsam ten jest jedynym.“

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może [być balsam brzozowy przez każdego użytym. 1611-3-20]

Balsam brzozowy napełniany jest w słoiki porcelanowe i opatrzony w kilkokolorowe etykiety jak powyższe odbicie, na co zważać należy celem ochronienia się przeciw naśladowaniom.

Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.
Skład: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, „pod srebrnym orłem.“

AKADEMIA MEDYCZNA
orzekła:
„Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem
jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym.“
Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności téj wody niemającéj sobie równéj w Europie w leczeniu
Chorób gastralgicznych, Gorączek, Bladaczki, Wynędznienia
i wszelkich chorób pochodzących z **Niedokrwistości.**

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (1636-33 39)



Przez międzynarodowy sąd wiedeńskiej wystawy powszechnej dyplomem uznania odznaczony,
niezrównany środek upiększenia cery
Clarissiene
D. C. CHIODI'S Nachfolger
aptek. i chem.

Tysiące osób zawdzięcza swoją piękną czystą białą młodocianą płeć jedynie i wyłącznie téj **„serwatce piękności“.** Piegi, plamy wątrobiane, węgry, liszaje, czerwoność skóry, zmarszczki i blizny ospowe szybko i niezawodnie znikają, delikatne, białe młodociano-świeże wejrzenie zaraz powraca. Za skutek ręczy się. 1 flaszeczka z opakowaniem 1 złr. 50 c.

Aromatyczno-lekarskie glicerynowe mydło ziołowe
z 30% najczystszéj gliceryny, z najlepszych górskich ziół zrobione, usuwa wszelkie nieczystości cery i czyni ją gładką i miękką jak aksamit. Oryginalna paczka ze znakami ochronnemi i opisem użycia 35 cnt.

Higieniczne mydło toaletowe **Dra Auspitza** docenta c. k. uniwersytetu wiedeńskiego. 1 paczka **60** cnt.
Mydło benzowe dla uzyskania gładkiéj, miękkiéj, jak aksamit cery przy pękaniu skóry. 1 paczka **40** cnt. [1574-3-12]

Skład fabryczny leczniczych **szczególności mydlanych i toaletowych**
Fr. Günther, D. C. Chiodi's Nachfolger,
aptekarz i chemik,
w Wiedniu, I., Friedrichstrasse Nr. 4 (an der Elisabethbrücke)
dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy.

SKŁADY: Mohren-Apotheke, Tuchlauben; „zum heiligen Leopold“ Spiegelgassse; Bären-Apotheke Lugeck. — W PESZCIE: J. v. Török, aptekarz, Königsgasse 7; w Temeszwarze Stef. Tarczai, aptekarz; w Pradze J. Fürst, Engel-Apotheke am Poric; w Zagrzebiu F. Schwarz droguista.

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiéj
w Krakowie,
ulica Szewska Nr. 221 pod Barankiem

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone).
(1702-3-)

Z powodu przesiedlenia

jest **stare dobre wino Bordeaux** w butelkach i beczkach bardzo tanio do sprzedania w **Podgórzu** pod Nr. 76 przy ulicy Józefińskiéj. (1742-5-5)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1719-4-15)

O wczesne zamówienia uprasza się.

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Nasienie Rzepy pastewnej

ściernianki (Stoppelrübensaamen) **jedna kwarta** polskiej miary po **1 złr.** w. a. poleca: **J. Bulsiewicz** handel nasion w **Bochni.** (1565-15-18)

HANDEL

istniejący od kilkudziesięciu lat w Krakowie, poszukuje obecnie **wspólnika,** lub może być **z wolnéj ręki do nabycia.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi Wgo **Dra Antoniego Retingera** adwokata w Krakowie. (1818-3-3)

POLSKA SYBILLA

czyli Zbiór proroctw i przepowiedni, tyczących się mianowicie Kościoła Ś., Polski i Słowiańszczyzny. Zebrał J. Chociszewski. Część I. już wyszła i zawiera 96 str., część II. wyjdzie w lipcu, a III. we wrześniu b. r. Całe dzieło zawierać będzie około 300 większego formatu. Cena po wyjściu 1 złr. 80 c., w przedpłacie 1 złr. 20 c. Zapisującym przesyła się zaraz franco I. zeszyt. Krótki a treściwy wyciąg z téj książki dla ludu wydany został pod nazwą:

Nowa Sybilla, zawier. najważniejsze przepowiednie o przyszłości, a mianowicie o ucisku i tryumfie Kościoła S., o wielkiéj wojnie za wiarę Ś., o końcu świata i ilu jeszcze będzie papieży, proroctwo Piusa IX. o przyszłości Kościoła i Polski, dziwny znak na niebie w Częstochowie (z obrazkiem), przepowiednie o Turcyi, Rosyi itd. Jestto tak zajmujące dziełko, że w 3ch miesiącach rozkupiono w zaborze pruskim przeszło 6000 egz. Cena z przesyłką franco 18 c., na 10 jeden w dodatku. Zamówienia przesyłać pod adresem Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1545-6-)

Ogłoszenie konkursu.

L. 102. (1720-3-3)

Celem obsadzenia opróżnionéj przy Magistracie krakowskim posady **Adjunkta** z płacą złr. 1000 i dodatkiem służbowym 200 złr. w. a. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia **31 sierpnia 1877 r.** trwający.

Ubiegający się o tę posadę, mają w podaniach do Rady miejskiéj wystósowanych, skreślić bieg życia i do takowych dołączyć metrykę urodzenia, świadectwa z odbytych nauk prawniczych, ze złożonych egzaminów praktycznych dla urzędników administracyjnych przepisanych, nakoniec z wprawy urzędniczej w służbie rządowéj, krajowéj lub gminnéj nabytej.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z Urzędnikami Magistratu, mają wykazać stopień pokrewieństwa lub powinowactwa.

Z Prezydium Magistratu m. Krakowa
dnia 11 lipca 1877 r.
Dr. Zyblikiewicz.

Jeszcze mam
Żniwiarki i Kosiarki
Samuelsona Omnium Royal, Wooda Buckey na składzie.
L. Zieleniewski,
(1783-2-3) **Kraków.**

ITALIANO
Lezioni p. un nativo. Rynek 28, III.
[1648-7-10]

Węgier. promesy złr. 2·50 } i stempel { Ciągnienie już 14 sierpnia, główna wygr. **200,000** złr.
1874 roku „ „ 3·50 } { Ciągnienie już 1 września, główna wygr. **200,000** złr.

☞ **razem tylko złr. 5·75 i stempel.** ☜

Kupno i sprzedaż papierów państwowych i losów według kursu dziennego. (1844-3-18)

Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., *x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (1712-26-)

SYROP PAGLIANO,

wprost z Florencyi sprowadzony, z powodu swego krew czyszczącego skutku ogólnie znany.

1 flakon 1 złr.; 1 szkrzyneczka z 12 flakonami przesyła się opłatnie za nadesłaniem 10 złr. przekazem pocztowym.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,**
Tuchlauben Nr. 9.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.